

Wioślarze polscy w Long Beach

Mistrzostwa tenisowe Polski

Menzel walczy z M. Stolarowem, Hebda i Tłoczyńskim. Ciekawe walki w doublach
Jak walczył Siedlecki w Los Angeles. Trzy mecze ligowe. Projekty międzynarodowe lekkoatletów

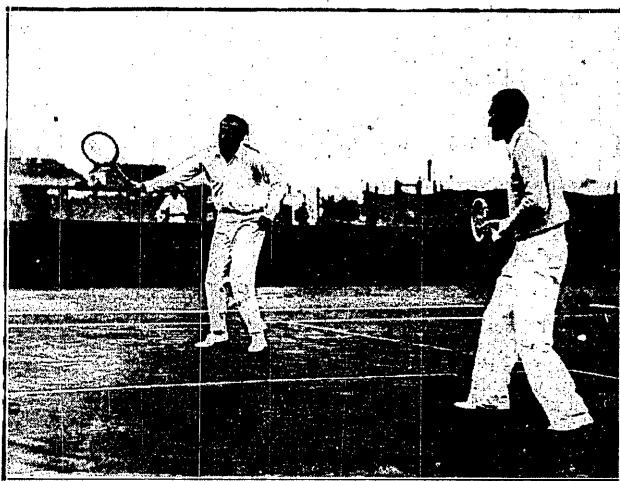
Mamy na szczęście już za sobą te rundy II międzynarodowych mistrzostw Polski, które przedstawiały się wprost katastrofalnie z punktu widzenia widowiskowego. Zawody za zawodami walili w organizatorów: nie przyjechało szereg graczy

zagranicznych z takim trudem zakontraktowanych, zbankrutowała mistrzostwa gremjalnie Kraków. To też w pierwszych rundach przeżyliśmy więcej walkowerów, niż prawdziwych meczów, ale wkroczyliśmy wreszcie w fazę, kiedy każde spotkanie będzie miało wagę złotą i dostarczy widzom maksimum wrażeń.

W grze pojedynczej panów mamy już ośmiu ćwierćfinalistów. Menzel bawiąc się z Małcużyńskim i ani razu poważnie nie traktując przeciwnika pokonał go 6:2, 6:3, 6:2. M. Stolarow spotkał u Altschullera na opór nie tak poważny, jak to rokował tur niej w Rabce i wygrał 6:1, 4:6, 6:1, 7:5.

Popławski stoczył trudną walkę z Tarłowskim, eliminując go 6:2, 4:6, 6:2, 6:8, 8:6. Młody Krakowianin, ambitny, dobry technicznie jest jeszcze mało rutynowany i bardzo sztywny; wkłada w grę za dużo siły i popełnia dużo błędów. Popławski był właściwie znacznie lepszy, zawodziły jednak siły fizyczne i jak zwykle w decydujących momentach nerwy. Mecz mógł się być skończyć w 4 setach. W spotkaniu z Lantnerem Popławski nie miał wiele roboty i wygrał 6:4, 6:1, 7:1.

Hebda doszedł do ćwierćfina-



MENZEL JESZCZE SIĘ BAWI.

W pierwszych spotkaniach świetny gracz czeski nie traktował walk poważnie. Na zdjęciu Czech wraz z Kleinem w meczu przeciw Tarasiewiczowi i Cramowi.

tu spacerem; pokonał on Kruczkiewicza 6:0, 6:0, 6:2, a „Laskiego” 6:0, 6:2, 6:3. Tłoczyński nie przykładając się specjalnie, wyeliminował Marzewskiego, który z kolei bez trudu pokonał Tarasiewicza 6:3, 6:0, 6:2.

J. Stolarow, po ładnej, zaciętej, prowadzonej z obu stron bardzo agresywnie i ryzykownie, ale z niewielką regularnością walce wyeliminował Czecha Kleina 5:7, 6:2, 5:7, 6:2, 6:3. Stolarow jeszcze raz zaimponował swą mądrą, taktycznie doskonałą grą i jeszcze raz wykazał ogromne braki z głębi placu. Grandguillot, zmęczony 36 godziną podróży z Genewy, nie mógł się zdobyć na imponującą grę, mimo to wyeliminował dość łatwo Pohorylesa 6:2, 7:5, 6:4. W meczu z Warmińskim wygrał pierwszego seta 6:0, potem jednak Polak zaczął atakować przy siatce i gra stała się równorzędna. Przy stanie 6:0, 4:6, 6:4, 5:7, 6:5 dla Warmińskiego mecz został przerwany z powodu ciemności. Na drugi dzień Warmiński oddał pierwszego gema, ale dwa następne i mecz wygrał.

Ogółem do walki nie stanęli więc Martin Legéay (w. o. z Lantnerem), Zbyszewski, Liebling (w. o. z „Laskim”), Herbst (w. o. z Tłoczyńskim), Horian (w. o. z J. Stolarowem), Kołcz (w. o. z Kleinem) i Wittman (w. o. z Bratkem). Na obecnym stanie turnieju zaważył jedynie zwycięstwo sprawiony przez Martin

Legéay i Wittmana.

W ćwierćfinałach spotkają się Menzel i M. Stolarow, Popławski i Hebda, Tłoczyński i J. Stolarow oraz Grandguillot lub Warmiński z Bratkem.

Znacznie dotkliwiej zawód zagraniczny odczuliśmy w grze pojedynczej pań. Nie przyjechała bowiem jedyna godna przeciwniczka Jędrzejowskiej, Barbier, która skrzyła sobie nogę na turnieju w Genewie; nie przyjedzie zdaje się też i Deutsch. Wyeliminowana też została już przez dobrą i pewną Francuzkę Gallay, sympatyczną Berliniankę Cramer pobita 1:6, 7:9, tak że w konkurencji pozostały jedynie Czeszka Ertel, z Polek Jędrzejowska, która wygrała z Grabczewską 6:1, 6:1, Volkmerówna, która wyeliminowała Lilpopównę nadspodziewanie gładko 6:2, 6:0, a potem pokonała po ładnej walce Gallay 3:6, 6:3, 6:4. Dubieńska musiała wyjechać do Krakowa.

W grze podwójnej panów, po zawodzie sprawionym przez Martin Legéay stworzono na przedce groźną parę Grandguillot J. Stolarow, spotka się ona po pokonaniu Altschullera, Lantner 6:1, 6:2, 6:2 z parą Tłoczyński, M. Stolarow, która bez trudu wygrała z Majewskim, Kruczkiewiczem 6:2, 6:2, 6:4. W drugim półfinale walczyć będą doskonali Czesi, Menzel Klein, którzy lekceważąc zupełnie (zwłaszcza Menzel grał wybitnie niedbale). Tarasiewicz, Crama zwyciężyli 6:3, 6:0, 6:4, a pokonali 6:4,

6:4, 7:5 Marszewskiego, Warmińskiego. Przeciwnikami Czechów w półfinale będzie dobra, wobec dobrej formy Popławskiego, kombinacja Hebda, Popławski, która wygrała z Bratkem, Laszkiewiczem 6:2, 6:2, 6:3, a z Kompem, Tarłowskim 6:3, 6:0, 6:2.

Gra mieszana została poważnie rozbita brakiem zawodników zagranicznych. Do półfinałów doszli już Ertel, Klein, bijąc Dubieńską, Warmińskiego nader łatwo — 6:2, 6:4. Dubieńska ma za wolną piłkę na grę podwójną i jej odbicia były zabijane bezlitośnie przez Kleina. Jędrzejowska Tłoczyński pobili Grabczewską Laszkiewicz 6:3, w półfinale walczą oni z Ertel Klein.

W drugim półfinale są już Volkmerówna, Hebda, którzy, w nadspodziewanie dobrej formie i zrozumieniu się, wyeliminowali groźnych Gallay, Grandguillot 6:2, 6:3. Ich przeciwnikami będą zapewne Lilpopówna i M. Stolarow, chyba że przyjedzie Deutsch; wówczas wraz z Menzlem staną się oni faworytami turnieju.

Mamy już więc przed sobą tylko spotkania o wysokiej wartości sportowej, których wspólnym akordem będą takie mecze, jak Menzel — M. Stolarow, Menzel — Hebda i Menzel — Tłoczyński; w grze podwójnej: Grandguillot J. Stolarow — Tłoczyński, M. Stolarow, Menzel,

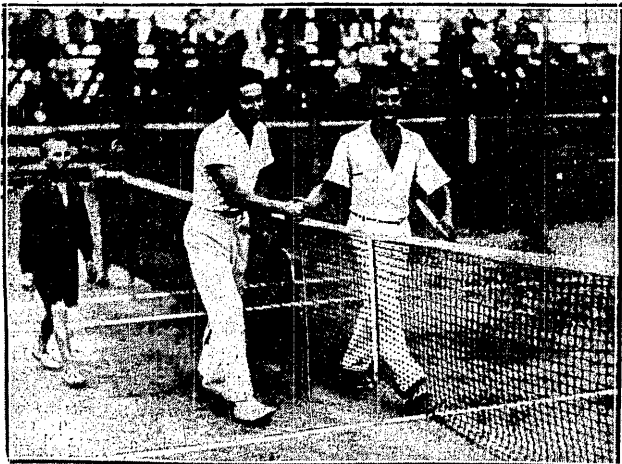
Klein — Hebda, Popławski, i finał zapewne Menzel, Klein — Tłoczyński, M. Stolarow.

W grze pań czeka nas mecz Volkmerówna — Gallay i Jędrzejowska — Dubieńska oraz Jędrzejowska — Gallay w grze mieszanej Jędrzejowska, Tłoczyński — Ertel, Klein i Jędrzejowska Tłoczyński — Volkmerówna Hebda.

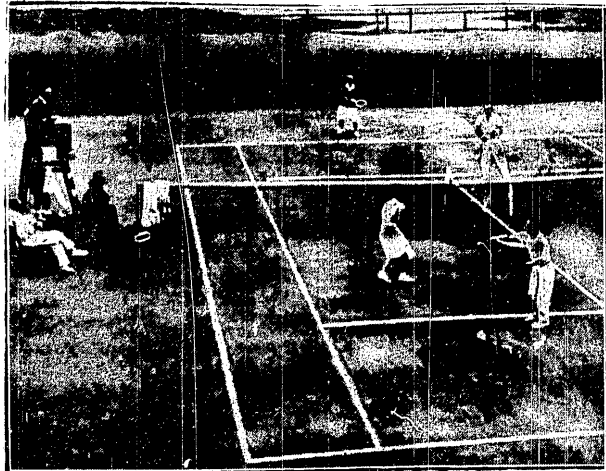


GRANDGUILLOT (FRANCJA) zmęczony podróżą z Genewy nie pokazał w pierwszym dniu nic nadzwyczajnego.

DOSKONAŁA RAKIETA BERLINA Sympatyczna Cramer przegrała z rutynowaną Francuzką Gallay.



POLSKA SENSACJA MISTRZOSTW MIĘDZYNARODOWYCH Popławski pokonał wschodzącą gwiazdę tenisu polskiego Tarłowskiego i uszczęśliwiony opuszcza plac.



WSPANIAŁY POKAZ GRY MIESZANEJ dali nam Jędrzejowska i Tłoczyński (na pierwszym planie) w spotkaniu z Cramer i J. Stolarowem. Znakomicie wprost grała Jędrzejowska.

Sekcja tenisowa W.K.S. „LEGJA”

W piątek, w sobotę i w niedzielę
od godz. 9-13 i od 15 do zmroku

I-y raz w Warszawie: Rodench, MENZEL, Grandguillot i inni goście zagraniczni.

Najlepsze rakiety polskie Jędrzejowska, Tłoczyński bracia Stolarow, Hebda i inni.



JERZY STOLAROW BIJE KLEINA Polak, który ma z Czechem dawne porachunki, pokonał go w pięciu setach.



POJEDYNEK GOŚCI Cramer i Gallay po meczu zakończonym zwycięstwem Francuzki.

Faworycy walczą z outsiderami

Trzy mecze ligowe decydujące o prowadzeniu i o spadku

W niedzielę drużyny okupujące środek tabeli odpoczywają, walczą z trzech pretendencji do tytułu mistrzowskiego, a przeciwnikami ich będą zespoły z końca tabeli.

Najważniejszym z niedzielnych spotkań jest niewątpliwie mecz warszawski Legia — Czarni. Dla obu drużyn spotkanie to ma wielkie znaczenie. Dobra forma Lwowa, ich ostatnie zwycięstwo z Garbarnią, oraz groźby spadku do kl. A pozwalają przypuszczać, że Czarni zgotować mogą swojskim niespodziankę, co równoznacznie byłoby z pogrzebaniem nadziei Legii na zdobycie mistrzostwa. Porażka Czarnych natomiast przypieczętuje ich degradację do niższej klasy. Spotkaniem tem kierować będzie p. Arzyński.

Drugi przedstawiciel Lwowa, Pogoń, wybiera się po 2 pkt. do 22 pp. w Siedlcach. Jakkolwiek Pogoń, nie reprezentuje teraz swej szczytowej formy, to jednak umiejętności jej starczyć powinny na zwycięstwo gospodarzy. Ale, że wojskowi lubią niespodzianki, więc przepadają sprawy nie należy. Mecz w Siedlcach prowadzi p. T. Walczak.

Ostatni z kolei mecz Cracovia — Warszawa odbędzie się w Krakowie. Gospodarzom, którzy w

ostatnich dwu tygodniach utracili dzieła powiększenia swego dorobku, uśmiecha się wreszcie na ku i umocnienia pozycji lidera ta

beli. Forma Warszawianki nie zdaje się być imponująca. W meczach towarzyskich uległa wysoko Attili, a z Makabi wyszła zaledwie 2:1.

Ale w walce o punkty jest ona z pewnością groźniejsza. Ostatni mecz mistrzowski przyniósł jej zwycięstwo z Legią, a że do meczu Cracovia wystąpi najprawdopodobniej bez zdyskwalifikowanego Sperlina, więc sytuacja gości, nie będzie bez nadziei.

W każdym bądź razie pewnem zdaje się, że wynik meczu w stolicy tym razem się nie powtórzy i Warszawianka nie zezdzie z boiska z bagażem sześciu bramek. Mniej prawdopodobnie zwycięstwo biało-czarnych zmagatowało by zupełną sytuację na czele tabeli. Mecz siedziawać będzie p. Wardeżkiewicz.

Jednocześnie odbędzie się kilka meczy międzygrupowych o wejście do ligi. W Łodzi ŁTSG — spotka się z Polonią (Bydgoszcz), w Warszawie Gwiazda z Legią (Poznań), Podgórze (Kraków) gości u siebie Wartę częstochowską, a Hasmona (Równe) — Unię lubelską. Wilno natomiast będzie świadkiem meczu dwu zespołów pułkowskich 1 p. g. leg. i 76 p. p. (Grodno).

P. K. S. obsadził mecze powyższe następującymi sędziami: w Łodzi p. Grajwoda, w Warszawie — p. Stańczyk w Krakowie — p. Gauda, w Równie — p. Meller, a w Wilnie — p. Katz.

X-lecie Unji (Poznań)

Najstarszy pływacki klub w Poznaniu organizuje z okazji swego x-lecia w sobotę i niedzielę zawody jubileuszowe z udziałem zawodników warszawskiego „A.Z.S.” z Bocheńskim, Kratochwilową, Kratochwilą, Matysiakiem i Szwanowskim na czele. Zapowiadane są próby bicia rekordów Polski w sztafecie 5x50 m. i 200 m. dow. W ramach jubileuszu odbędzie się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS i Unią, oraz jako przedmecz AZS Poznań — Unia Ilga.

Oddział pływacki T. S. Unia powołany został do życia w roku 1922 jako pierwsza organizacja pływacka w Wielkopolsce, przedewszystkiem dzięki zabiegom p. Janiny Orłowskiej, która jeszcze i dzisiaj czynnie współpracuje w kierownictwie klubu. W roku 1924 Unia organizuje pierwszy propagandowy wycieczki pływacki, tak zwany międzynarodowy, w następnym roku pierwsze zawody w basenie, w konkurencji wewnętrznej.

Przełomowym był rok 1926, w którym Unia buduje pierwszą pływalnię na wodzie stojącej (odnozie warty) i urządza tam szereg wycieczek, m. in. o mistrzostwo okręgu, które też zdobywa i nieprzerwanie od tego czasu dzierży. W roku następnym (1927) do mistrzostw stają już 3 kluby. W tym też roku Unia zbiera, pięć klubów i tworzy okręgowy związek pływacki, który w roku 1928 buduje własną pływalnię. Tak jak przed dziesięcioletni laty, tak samo i dzisiaj inicjatywa Unii podąża za sobą inne kluby i w głównej mierze jej wysiłkom okręg poznański zawdzięcza, że mimo braku pływalni zmównej zaliczony jest do jednych z najużytkowniejszych w Polsce.

Kierownikiem oddziału jest obecnie p. red. Adam Piotrowski, dusza towarzysza niezmordowany entuzjasta pływania znany wśród pływaków całej Polski, p. Zdzisław Antoniewicz.

Mecz międzyklubowy Łódź — Poznań odbędzie się po sześciu latach przerwy w niedzielę w Poznaniu. Jako drużyna Łodzi wystąpi „Ł.K.S.” prawie w komplecie, zespół Poznański oparty będzie na szkieletie „Warty”.

Nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B. odbędzie się w niedzielę w Poznaniu. Na porządku obrad są jedynie zmiany statutowe.

Walne Zebranie P. Z. H. L. W najbliższą niedzielę, o godz. 10 rano w lokalu Związku Związków od będzie się doroczne zebranie Związku hokejowego, zwołowane tym razem nie przez zarząd, a przez komisję trzech, powołaną do życia uchwałą nadzwyczajnego zebrania, której przekazano agendy, związku, a głównie polecono uporządkować niebawem nieporządku organizacyjne i finansowe.

W chwili obecnej — sytuacja Związku jest więcej, niż krytyczna: podwójny autorytet, zarówno w stosunku do klubów, jak i organizacji zagranicznych; beznadziejne pustki, a ściślej mówiąc, deficyt w kasie; brak ludzi, którzyby w takich warunkach przyjęli mandat członkowski — oto dosadna, ale i bardzo „rzeczywista rzeczywistość”.

To też kluby w interesie własnym, powinny dobrze zastanowić się nad listą nowego zarządu, któryby wyprosił Związek na czyste wody. A tych kandydatów narazie brak.

Lehtinen złożył prasie oświadczenie w sprawie swego słynnego wycofania się z biegu na 5.000 mtr. Lehtinen twierdzi, że nie może obecnie biegać, gdyż długotrwałe podróże wyczerpały go w zupełności. „Muszę się znaleźć — kończy Lehtinen — w dobrych uporządkowanych warunkach ojczyści, aby odzyskać formę”.

19.VIII zostawiłem w kolejce (st. Józefów) na ławce woreczek z pieniędzmi. Uczciwego znalazcę proszę zwrócić: Czarniakowska 215—11.

Pływacy polscy w Gliwicach

Gliwice, 22 sierpnia 1932.

Dziś odbyły się tu na pływalni pięknej „Wilhelmsbadu” tegoroczne mistrzostwa pływackie Śląska niemieckiego z udziałem tak wybitnych zawodników jak mistrzyni Niemiec Salbertówna, Kotulówna. Ogółem Polacy spisali się bardzo dobrze, a pierwszy plan wybił się oczywiście Karliczek, który na dwa starty zdobył dwa mistrzostwa, wygrywając bezapelacyjnie 400 m. st. dow. w doskonałym czasie 5:28.2, oraz 100 m. naznaczony wynikiem 1:16.2, bijąc wyraznie najgroźniejszego rywali Richtera z Gliwice, trzeciego z rzędu w Niemczech. Dobrze spisali się również skoczkiem siemianowiczy, który ażkolwiek nie skakał nadzwyczajnie, latwo uporał się z kilkumastu skoczkami niemieckimi. Dużego pecha natomiast miała mistrzowska drużyna weteranów EKS-u. Ażkolwiek przez celnik był Głewitz 1900, będący mistrzem pol. wspaniały, Niemiec grał bezwzględnie lepiej, EKS na tak wysoką przegrana nie zasłużył.

Najważniejsze wyniki: 100 m. naznaczony: Kuba (Gliwice) 1:37, 6:40 m. st. dow. panów: Karliczek (E. K. S.) 5:28, 2) Wille (Gli.) 5:46.7, 200 m. st. dow. młodzi: 1) Jensch (Neustadt) 2:34, 2) Barisz EKS 2:43.6, 100 m. naznaczony: Karliczek (EKS) 1:16, 2) Richter (Gliw.) 1:17.2, 100 m. st. dow. panów: Wille (Gliwice) 1:03.9, 100 m. st. dow. pań: Salbertówna (Gli.) 1:14, 2) Kotulówna 1:16.6, 200 m. kl. pan: 1) Holheisel (Zabrze) 3:28, 5) Miłobalczykówna (KPS) 3:34, 10x50 m. st. dow. panów: Gliwice 1900 5:04.2, 2) EKS 5:20.5. Piłka wodna: Gliwice — EKS (Katowice) 5:1. Gliwice II — Delfin (Raciborz) 8:2 (4:0).

Zarząd W. O. Z. P. N. zweryfikował mecz Skra — Gwiazda, który zakończył się 2:2, walkowerem 3:0 dla Gwiazdy, gdyż uznał, iż zawody te odbyły się w niornormalnych warunkach wobec bójki na trybunach i siedzą p. Muszkat nie mógł doprowadzić meczu do końca. Na innym zgola stanowisku stał Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N., który uznał, iż mecz ten był formalnie przeprowadzony, weryfikując go 2:2. Na skutek jednak protestu zgłoszonego na Wydział Gier i Dyscypliny przez jednego z członków sprawę przesłał na Zarząd W. O. Z. P. N., gdzie zakończyła się weryfikacja 3:0 dla Gwiazdy.

Mecz Gwiazda — Legia (Poznań), o wejście do Ligi rozegrany zostanie w Warszawie w niedzielę, dn. 28 b. m. na boisku Polonii o godzinie 16.30. (a) Tabela kl. A w Warszawie do rozgrywek o wejście do ligi: 1) Gwiazda 14 g. 21 p. 34:17 br.; 2) Skoda 14 g. 19 p. 28:17 br.; 3) Skra 14 g. 18 p. 33:21 br.; 4) AZS 14 g. 16 p. 30:28 br.; 5) Marymont 13 g. 10 p. 23:30 br.; 6) Znicz 14 g. 10 p. 21:39 br.; 7) Makabi 13 g. 9 p. 15:22 br.; 8) Świt 14 g. 7 p. 24:41 br.

Lekkoatletyczne mistrzostwa robotnicze Polski pań i panów odbędzie się w Warszawie w dniach 10 i 11 września r. b.

Mistrzostwa tenisowe w Krakowie

Wyniki losowania turnieju o najwyższe tytuły

W chwili, gdy wkraczamy w kulminacyjny punkt międzynarodowych mistrzostw tenisowych, sygnalizujemy jednocześnie pierwsze wiadomości o krajowym mistrzostwie Polski. Turniej krakowski spłata się w jedną całość z turniejem warszawskim, albowiem już we wtorek rano padną na kortach AZS pierwsze piłki w mistrzostwie krajowym.

Zawody te zgromadzą na starcie tym razem wszystkich czołowych graczy polskich, a ponieważ prawdopodobnie obejdzie się bez walkowerów, które tak wszechwładnie panowały w pierwszych dniach w Warszawie, XI mistrzostwa Polski powinny wypaść doskonale i nie będą usuniete w cień przez mistrzostwa międzynarodowe.

Turniej krakowski będzie miał jeszcze jeden posmak sensacji. Oto Tłoczyński, którego szanse na mistrza są tym razem chyba zupełnie pewne, zatrzymać ma na własność puchar wędrowny. A właśnie Kraków jest miejscem, gdzie drugi raz waży się losy pucharu. W roku 1927 Czetwertyński, stuprocentowy faworyt, przegrał niespodziewanie z Jerzym Stolarowem. Wspomnienia tej tragedii, która pamiętają jeszcze wszyscy bardzo dobrze, będą napewno do ostatniej piłki finałowej krawczyły nad placami w parku krakowskim.

Losowanie mistrzostw zostało już dokonane przez Prezydium PLZT.

W grze pojedynczej panów startuje 40 zawodników. Rozstawiono Tłoczyńskiego i Maksa Stolarowa, Hebda, Wittmana, Warmińskiego, Jerzego Stolarowa, Popławskiego i Tartowskiego. Tym razem nazwiska rozstawionych nie budzą wątpliwości. Tartowski zasłużył sobie na ten zaszczyt zwycięstwami nad wszystkimi graczami małopolskimi i przypadkiem wprawdzie, ale zaszczytnym zwycięstwem ze Stolarowem. Popławski natomiast pokonał Marszewskiego i Warmińskiego w Milanówku, a swym zwycięstwem nad Tartowskim w turnieju Legii podkreślił tylko słuszność decyzji P. Z. L. T.

Cwicerfinały mistrzostw powinny wyglądać następująco: Tłoczyński

O walce Poredy z Carnera nadzieja garść szczegółów. Taktyka obrzyna polegała na utrzymaniu Polaka na dystans, Carnera w istocie w ciągu pierwszych pięciu rund dokonał tego. W drugiej połowie walka toczyła się raczej w zwarciu. W zwarciu Poredy był lepszy. Carnera już w początkowych rundach otrzymał ostrzeżenie za uśmianie wyrzucenia łże szego o 28 kg. Polaka, po za sznu ry ringowe.

Mecz odbył się w obecności 15.000 widzów. Część prasy amerykańskiej uważa werdykt sędziowski za niezbyt sprawiedliwy. Zwycięstwo nad Carnera, otwiera Poredy możliwość meczu z Jack Sharkey'em.

ski — Tartowski, Wittman — J. Stolarow, M. Stolarow — Warmiński, Hebda — Popławski. Dokładny plan gier pierwszej rundy, idąc od góry do dołu, wygląda następująco: Tłoczyński — Marszewski, Pohoryles — Maszewski, Tartowski — Lantner, Ferster — Altschüller, Wittman — Steiner, Prochowski — Herbst, następnie przed rundą, gdzie grają J. Stolarow — Lechner, Wahl — Cieślak, Zachar — Hollaender, Kolcz II — Szyzko, M. Stolarow — „Jaworski”, Kolcz I — Stencel, Liebling — Nawratil, Horatu — Małcużyński i w dalszym ciągu pierwsza runda: Warmiński — Moor, Tarasiewicz — Woyciechowski, Hebda — Czyżowski, Cramm — Pfahl, Popławski — Kruczkiewicz, Laski — Brodkiwicz.

W grze pojedynczej pań gra 21 zawodniczek. Rozstawiono do półfinałów Jędrzejowska i Rudowska,

oraz Volkmerówna i Dubieńska.

W pierwszej rundzie grają: Jędrzejowska — Szeraucówna, Zuckermanówna — Spritzerówna, w przedrundzie: Rudowska — Stefanówna, Boniecka — Turczyńska, Junzanka — Schweitzerowa, Lilpopówna — Neumanówna, Volkmerówna — Zimmermanówna, Brolecka — Blanksteinowa, Orzechowska — Stockerówna, Stanikowska — Parafińska, i pierwsza runda: Dubieńska — Simchówna, Węleszczukowa — Pozowska, Najtrudniejsze dojdzie do półówki na Rudowska, w której półowce są Lilpopówna względnie Neumanówna i Turczyńska.

Gra podwójna panów gromadzi 21 par. Bracia Stolarow nie będą, zdaje się, znów poważnie niepokojeni. W półfinale grać powinni z Hebda i Popławskim, a z drugiej strony Warmiński i Tłoczyński — idąc spacerkiem do finału.

Kronika zagraniczna

Pierwsze mecze mistrzostw Węgier w piłce nożnej przyniosły wyniki następujące: Hungaria — Szeged 4:2, III Obwód — Kispest 4:2, Ujpest — Budai II 3:3, Soroksar — Somogy 4:0.

W Czechosłowacji rozegrano następujące spotkania: Slavia — Viktoria 8:2, Sparta — Teplitzer F. K. 4:2, Náchod — Liben 4:2, Bohemians — Pilsen 3:1.

Turniej piłkarski w Wiedniu wygrała Austria bijąc Rapid 3:1. Rapid pokonał Servette (Genewa) 6:2, Servette — Ferencvaros 5:3, Austria — Ferencvaros 5:3.

Niemiec Schwartz ustanowił nowy rekord na 200 mtr. st. klas z czasem 2:45.2. Jest to wynik lepszy od wyniku zwycięzcy olimpijskiego Tsurui, wobec czego prasa niemiecka ronił z powodu wysłania do Los Angeles Sietasa a nie Schwarza.

Michard jest w przededniu mistrzostw świata żużlow w świetnej formie. Wygrał on wielką nagrodę Związku francuskiego, bijąc w finale pierwszych Gerardina i Scherensa. Final drugich wygrał Falck Hansen przed Honemanem, final trzecich: Martinetti przed Marcel Jeanem i Fauchaux.

Mistrzostwo Ameryki w singlu pań zdobyła Helen Jacobs, bijąc w finale 6:2, 6:2 Bahcock, która wyeliminowała Ridley, Jacobs pokonała Pittman 6:2, 6:3.

Turniej w Newport wygrał Vines, bijąc Allisona 6:4, 6:3, 6:3. W półfinale pokonał Vines Jonesa 2:6, 10:12, 6:3, 6:2, 6:4. Jones wyeliminował Perryego. Gre podwójną wygrali Vines, Gledhill, bijąc Allisona, van Ryna. Rekord światowy w rzucie kulą pobit w Cleveland Sexton, osiągając 16.14 mtr.

COLOSSEUM

Początek o godz. 6-ej
Ceny od 1 zł.

najpotężniejszego filmu, najnowszej produkcji
PARAMOUNTU 1932-33

Cudotwórca

W roli głównej najmłodszą gwiazdą ekranu

Sylvia Sydney Chester Morris

i najmłodsze dziecko ekranu

bohater filmu „Szary dom”

Robert Coogan

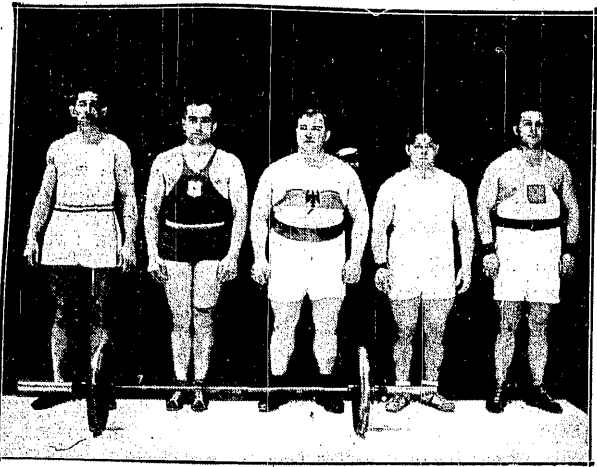
Nadprogram: WYJAZD POLSKIEJ DRUŻYNY NA OLIMPIADĘ oraz trening KUSO-CINSKIEGO I WALASIEWICZOWY

Na scenie: występy sił krajowych i zagranicznych z udziałem rosyjskiego zespołu baletowego „The Great Zvezdy”, Trio Rapackich, T. Falliszewskiego i in.



Królewski miesiąc lekkiej atletyki

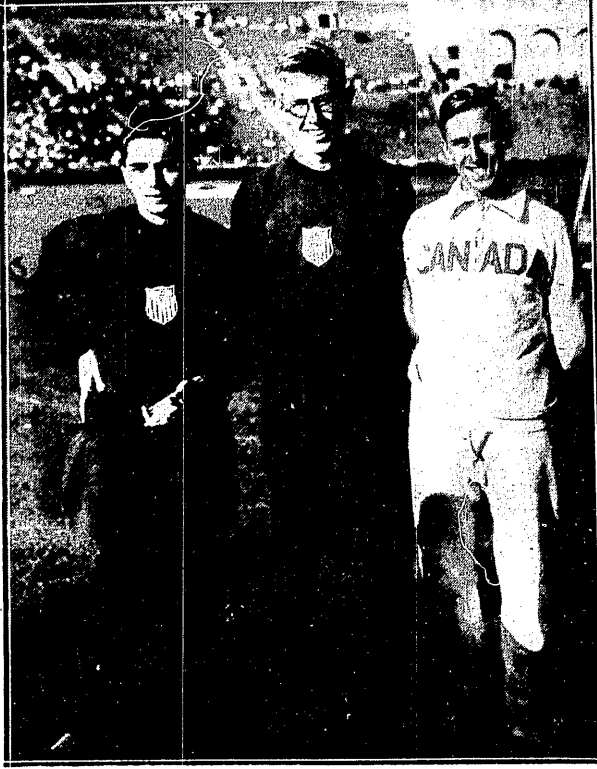
We wrześniu dwa mecze międzypaństwowe. Pojedynek Kusociński - Lehtinen - Iso Hollo



NAJSILNIEJSI LUDZIE OLIMPIADY
zwycięzcy podnoszenia ciężarów w w. ciężkiej. Stoją od prawej: Skobla i Psenicka (Czechosłowacja), Strasserberger (Niemcy), dalej Francuz i Amerykanin.



NA TRYBUNIE PRASO WEJ W LOS ANGELES
Wygodne pulpity, maszyny do pisania i teleskopy świadczą o dogodnościach poczynionych przez organizatorów.



CARR, EASTMAN I WILSON
Trzej pierwsi w biegu 400 mtr. Dwaj Amerykanie osiągnęli fenomenalne czasy, Wilson natomiast odegrał jeszcze i w biegu 800 mtr. pierwszorzędną rolę i zdobył wicemistrzostwo.

Olimpiada spowodowała, że sezon lekkoatletyczny zupełnie za marł. Oczywiście wszystkich zwrócone były w stronę Los Angeles, a w kraju przez dwa miesiące nie było ani jednej poważnej imprezy lekkoatletycznej.

Nasi zawodnicy u schyłku sezonu odrobili trochę muskuły zaległości.

Na pierwszy plan idzie szereg meczy międzypaństwowych. Najważniejszy z nich rozegrany ma być z Czechosłowacją w Pradze lub w Pardubicach dnia 24 i 25 września. Miejsce spotkania nie jest nam jeszcze wiadome. Czesi nie są jeszcze pewni, gdzie przyjmą Polaków. Sprawa jest mocno zawiślana. Walne zebranie Cs. A. A. U. uchwaliło bowiem mecz ten rozegrać w Pardubicach, które jednak nie bardzo się do tego palily. Przrzekły one więc spotkanie to odstąpić Brnu. Gdy jednak do Pragi nadeszły wieści o wynikach Heliasza — 16,05, o rekordach Kusocińskiego, o nowej gwiazdzie Pławczyku i o Mikrutach, Związek namyślił się i zaprzagnął doprowadzić pojedynek Douda — Heliasz, Pławczyk — Horak, Kneńsky — Biniakowski na swych

dzielnika reprezentacja nasza spotka się z Węgrami w Budapeszcie.

Program imprez krajowych ustalony będzie z chwilą przyjazdu naszych olimpijczyków. Projektów jest szereg, ale wszystkie jeszcze nie są skryształizowane.

Pewnym jest tylko, że sensacyjny mecz Polska — Niemcy do skutku nie dojdzie. Pertraktacje wstępne były już prowadzone, ale zostały zerwane, gdyż PZLA niesłusznie zresztą, podejrzewa związek niemiecki o kłopoty przeciw Kusocińskiemu.

W tydzień po powrocie naszych zawodników z Ameryki, zobaczymy ich już na boisku. 17 i 18 września urządziła Warszawianka wraz z WOZŁA zawodów, w których ramach Kusociński spotka się z Lehtinenem, Iso-

Hollo i Virtanenem. WOZŁA otrzymał już zgodę Finlandczyków wraz z zaproszeniem Kusocińskiego do Finlandii na dzień 11 września. W terminie tym Kusy w Helsingforsie startować nie może, gdyż będzie jeszcze w drodze z Ameryki, natomiast gotów jest do rewanżu w każdym innym terminie.

Warszawianka gościć będzie w stolicy Finlandczyków tylko jeden dzień, drugiego natomiast startować oni będą w Katowicach lub w Poznaniu.

Następne dwie niedziele zajęte są przez omawiane już mecze międzypaństwowe i dopiero 8 i 9 października znów zobaczymy olimpijczyków w kraju. O termin ten toczy się jednak walka. Z jednej strony bowiem projektowany jest w Warszawie rewanż Kusociński — Hill, z dru-

giej stara się o zorganizowanie wielkich zawodów górnośląskich OZLA, przyczem sprowadzić ma Syringa, Heublein, Hirszfelda, a może i Braumiller i Doude, jako przeciwników dla naszych olim-

pijczyków. Byłby to pierwszy start Walasiewiczówny w Polsce. Drugiego dnia odbyłyby się zawody w Krakowie lub w Warszawie.

Wszystkie te projekty dojrzają dopiero, gdy nasi olimpijczycy wrócą na domowe pielesze i gdy ochłona z wrażeń amerykańskich.

Spisek przeciw Polakom

organizatorów i Finów na zawodach w Chicago

O wielkich zawodach lekkoatletycznych w Chicago nadchodzą nowe szczegóły, które rzucają spe- cyficzne światło na stosunki amerykańskie. Jak się okazuje, organizatorowie — Amerykański Związek Lekkoatletyczny (A. A. U.) — nie szczędził środków, aby umożliwić zwycięstwo swym rodakom,

albo umniejszyć zwycięstwa innych nacji. Oni nie uciepiali na tem dotychczas Weissówna, która wreszcie w Chicago osiągnęła swą normalną formę psychiczną. Polka prowadziła początkowo w dysku, przyczem wszelkie jej rzuty starano się umniejszać w ten sposób, że albo je skracano, albo też „przypadkowo” wywracano chorągiewki.

Kierownictwo ekspedycji polskiej walczyło jak lwy o prawa Polki, ale często nie wiele mogło zrobić. Nawet protest polski z powodu przekroczenia przez Didrickson czwartego rzutu, który okazał się najlepszy i którym zdystansowała Weissównę, pozostał bez odpowiedzi. Amerykanie przeholowali jednak, gdy Weissówna ostatnim rzutem zdystansowała Amerykankę przeszło o metr.

Yankesi chcieli i ten rzut skrócić, tym razem jednak zareagowali na to nie tylko Polacy, ale i widzowie. I Weissówna zwyciężyła.

Walasiewiczówna wyszła w dysku słabo; było to wynikiem ufatmowania Polki po jej trzech zwycięstwach taką ilością fotografii przy świetle nieodłącznej magnety (zawody odbywały się w nocy), że Polka poprostu oślepa.

Kusocińskiemu „nawalono” dość ordynarnie czas. Stopery amerykańskie złapały po 14:59, trzy polskie wskazywały jednak po 14:52.

Bieg Kusocińskiego miał zresztą swoją specjalną historję: Oto 5000 mtr. w Chicago miało być rewanżem za Los Angeles i odbyć się jako pojedynek Lehtinen — Hill. Organizatorzy przyrzekli to Fi-

nom, którzy gorąco zaproteutowali przeciw dopuszczeniu Kusocińskiego i zagrozili wycofaniem się z zawodów.

Nie pomogły tłumaczenia, że rewanż za Los Angeles będzie kompletny dopiero wtedy, gdy stanie do walki i Kusociński, który na Olimpiadzie nie mógł biegać i że mistrz Olimpiady nie powinien bać się Polaka. Dopiero, gdy Polacy zagrozili, że wycofają się z zawodów i ogłoszą w prasie motywy tego kroku, Finowie skanitulowali. Przypieklili oni Lehtinenowi do pomocy Virtanena i doborowa czwórka stanęła na starcie.

Lehtinen ruszył w szalonym tempie (1:06 okrążenie). Po 1350, widząc, że ta bronja Kusocińskiemu nie robi, wycofał się jednak nagle, motywując to naderwanym ścięgnem. Ten postępek wywołał wśród jego rodaków ogólne potępienie, a Nurni nawymyślał mu publicznie, mówiąc, że jest on „niegodny Finna i niegodny sportowca”.

Kusociński pozbawiony konkurencji, gdyż w chwili, gdy Lehtinen zdezerterował, miał on 30 mtr. przewagi nad Virtanenem i Hillem, zwolnił tempo i pozwolił się dojść

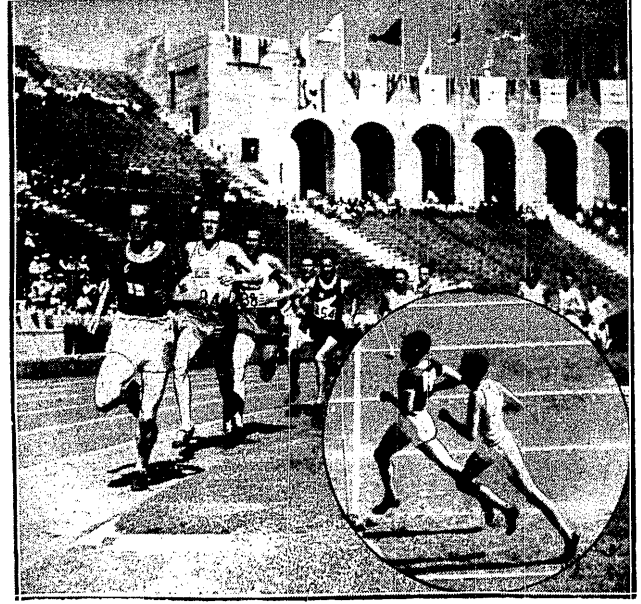
a nawet minąć na 300 mtr. przed metą Hillowi. Na finiszu Polak wyprzedził jednak Amerykanina z dzieciinną łatwością.

Heliasz miał w rzutach próbnych wynik 15,80, co zdawało się świadczyć o powrocie do formy. Niestety, w konkurencji Polak znów zwyciężył.

Pobyt Polaków w Ameryce zapamiętany szczególnie przyjemnie ma się ku końcowi. W Chicago wzięli oni udział w uroczystym obchodzie „Cudu nad Wisłą”. W środę bawili oni w Filadelfii, w czwartek przyjechali do Nowego Jorku, gdzie pozostaną do soboty. W dniu tym opuszczają Amerykę na „Pułaskim”. Walasiewiczówna bawi w Cleveland, gdzie przygotowuje się do opuszczenia nazwiska Ameryki. Wyjedzie ona do Polski następnym okrętem.



JANINA WENCLÓWNA (SKRA)
zwyciężyła sześć razy w robotniczych mistrzostwach lekkoatletycznych Warszawy.



GDY ZABRAKŁO KUSOCIŃSKIEGO...
W biegu 5000 mtr. prowadzi Lehtinen przed Pettersenem, Windgrenem, Sawidaniem i Virtanenem. W owalu Lehtinen wyprzedza na taśmie Hill o pół metra.



STAROSTA (ZJEDNOCZONE ŁÓDŹ)
Wygrał po raz trzeci biegi dookoła placu Hallera.



„CEREMONIE PROTOCOLA IRE” DLA WALASIEWICZÓWNY
po zwycięstwie na 100 mtr. Na niższych podiach stoja Strike (Kanada) i von Bremen (USA.)



MISTRZ WARSZAWY GWIAZDA
broni barw stolicy w walkach o wejście do Ligi; stoją od lewej: kierownik sekcji Judzik, Freiman, Feinbaum II, Postbrieff, Lerner I, Watach, Lerner II, Szulzinger, Feinbaum I, Dawidsohn, Bronstein, Lebensold I.

Związek Zawod. Prac. Handlowych, Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

WIECZORNA

3-letnia
z oddzielnymi klasami dla chłopców i dziewcząt
przy ul. 2ŁOTEJ Nr. 58, w gimnazjum im. T. NIKLEWSKIEGO

Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej lub 3-ich klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły i Kursów (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Początek wykładów w Szkole 1-go września, a na Kursach 15-go września r. b.

W. ECZORNE

roczne

Henri Cochet

Czynnik psychologiczny w tenisie

Moja metoda gry -- Znaczenie „bluffu”

Nie mogę wyrażać opinii o graczach, których nie widziałem w najlepszej formie, nie mogę również porównywać gry mistrzów pochodzących z różnych generacji. Mimo to myślę, że abstrahując od pewnej wrodzonej zręczności i opanowania uderzenia, co dziś w porównaniu z przeszłością niemal się nie zmieniło — dobry gracz doby dzisiejszej naogół pokonałby gracza czasów przedwojennych.

Badź co bądź nowoczesne rakietki i piłki są poręczniejsze i bardziej elastyczne, płace tenisa są lepiej zbudowane, trening prowadzony bardziej systematycznie.

Ala największe postępy zrobił t. zw. czynnik psychologiczny gry i będzie on poprawiał się nadal. Myślę bowiem, że gracz powoli uświadamia sobie jak bardzo w tym czynniku kryje się tajemnica powodzenia.

Pod nazwą czynnika psychologicznego rozumiem nie tylko zdolność rozpoznawania słabości i nastawienia psychicznego przeciwnika, ale i te nieuchwytną intuicję, która pozwala zawsze obrać najlepszą taktykę. Doświadczenie wykazuje, że dobra forma jest właściwie stanem wyjątkowym, który nigdy nie trwa długo. Stan ten jest właściwie niezmiernie krótki, jest on szczytem, który osiąga się z wielkim trudem, by zaraz rozpocząć odwrot. Wystarczy przestudować karierę jakiegos wielkiego zawodnika, zobaczmy wówczas jak trudno dłużej zachować dobrą formę. W rzeczywistości poziom gry wielkich graczy przechodzi obok mnie wahań i często bardzo są oni, jak to się mówi „zupełnie bez formy”.

Wszystko to jest jednak względne. Często niższy formy pewnego gracza równe są szczytom innego. Czasami, znów gracz nigdy nie wznosi się na szczyty, ale gra zawsze tak dobrze, że wygrywa więcej spotkań, niż ci, którzy zasadniczo grają lepiej od niego. Zdarzają się też rzadkie wypadki jak np. u Lacosta, że szczyty i niższy formy leżą niesłychanie blisko siebie. Inni, pełni temperamentu tenniści, jak Goertner grają czasami jak bogowie, a na drugi dzień jak przeciętni śmiertelnicy.

W każdym razie pewne jest, że mistrzowie grają bardzo rożnie i mogą oni przegrywać z przeciwnikami, których w innych okolicznościach pokonałby bez trudu. To też zwycięstwo w tenisie zależy w znacznym stopniu od tego co nazywamy czynnikiem psychologicznym, a więc od dobrze stosowania pewnych zasad, które pozwalają wykorzystać chwilowo najlepiej swe zalety.

Na wszystkich wielkich turniejach plan gier jest tak ułożony, że najlepsi gracze spotykają się dopiero wtedy, gdy słabsi zostali już wyeliminowa-

ni. Trudności turnieju wzrasta ją więc w miarę jego postępu, od pierwszej do ostatniej rundy.

Nie powinno się więc nigdy zaczynać turnieju już w pełnej formie. Trzeba się starać wnieść na wyżyny dopiero w rundach finałowych, a przedtem dbać o to tylko by poprawiać się stopniowo. Wiem o tym, że wystawia to mistrza na niebezpieczeństwo nieoczekiwanej porażki, ale warto ryzyko-

wać, gdyż teoria ta rzadko zawodzi.

Gracz biorący udział w turnieju musi być przygotowany na trzy ewentualności:

1) Gra ze słabszym przeciwnikiem.

2) Gra z równorzędnym przeciwnikiem.

3) Gra z silniejszym przeciwnikiem.

Aby zwyciężyć we wszystkich trzech wypadkach trzeba rozporządzać pewną zręczno-

ścią faktyczną. Inna rzecz jest bowiem wygrać jedno spotkanie, a zupełnie inną pięć albo sześć pod rząd.

Jak należy przystosować się swą grę do sytuacji?

Weźmy pierwszy wypadek: gramy z przeciwnikiem słabszym; zwycięstwo jest pewne. Nie wolno jednak w żadnym wypadku grać dla galerii i gro-

mić przeciwnika w sposób zdecydowany. Widzowie powinni się dziwić, że tych dwu graczy

wygląda jakby byli sobie równi. Gracz silniejszy jednak w korzystnej okazy dla udoskonalenia swej techniki, nie koncentrując się zbyt na samej grze. Chce bowiem zwrócić uwagę, że nie wysiłek fizyczny wyczerpuje najbardziej gracza, ale o wiele więcej ciągle napięcie uwagi, poświęcanie każdej uderzeniu.

Trzeba więc próbować w takim spotkaniu zużywać tylko to minimum uwagi potrzebnej

do mechanicznego niemal odbijania piłki. W ten sposób można oszczędzać swe siły, a jeśli gra będzie trwała trochę dłużej, można za to z niej wynieść maksimum doświadczenia. Przeciwnikowi trzeba ułatwiać grę, trzeba mu pozwalać grać jego najlepszymi uderzeniami, trzeba zapoznać się z płacem i z widziadami, z rozdziałem światła i cienia.

Ale nie wolno nigdy wypuścić gry z ręki. Trzeba więc najpierw prowadzić i dopiero potem pozwolić przeciwnikowi odrobić część straconego terenu. Trzeba zawsze pamiętać, że zmęczone mięśnie łatwiej jest orestaurować, niż zmęczone nerwy.

Dla ilustracji mojej teorii trzeba tylko rzucić okiem na historię mego kariery tenisowej. Zobaczmy wówczas, że krytycy tenisa dźwili się zawsze, że na początku turniejów wygrywałem zawsze jakby z trudem. W r. 1929 w Wimbledonie, gdy byłem w najlepszej formie, we wszystkich pierwszych rundach stoczyłem walki pięciusetowe. Ale za to trzy mecze finałowe wygrałem w trzech gładkich setach.

Jeśli jednak gracz walczy z równorzędnym przeciwnikiem wówczas o zwycięstwie decyduje jego forma i sprawność fizyczna. Wówczas też wydaje na jaw, jak dalece oszczędzał on swe siły w poprzednich rundach. Ale jest jeszcze bardzo wiele innych czynników, które prowadzą w tym wypadku do zwycięstwa. No, wiera w triumf, masaż przed meczem, dobrze dopasowany ekwipunek, lekkie buty, taki dobrowolny jak dobry pasek od spodni.

Jeśli się zdarzy, że przeciwnik początkowo prowadzi 40:0, nie należy wówczas wysilać się i odbijać bardzo trudne piłki. Jeśli przeciwnie samemu prowadzi się 5:1 i jest się trochę zmęczonym, nie nie szkodzi jeśli się odda jedną albo dwie gry bez walki. Taktyka taka jest naturalnie bardzo niebezpieczna, gdyż przeważa wynosiła tylko jeden gem.

Jeśli gramy z przeciwnikiem lepszym, nie zapominajmy, że gra nigdy nie jest stracona przed ostatnim uderzeniem i że „bluf” często już zdecydował o zwycięstwie. To też nie pokazujmy nigdy, że jesteśmy zmęczeni. Ale jeśli czujemy się lepiej niż przeciwnik próbujmy wmówić w niego, że jesteśmy wyczerpani. Spróbujmy to może przeciwnika do zrobienia ostatniego wysiłku i odda go na naszą łaskę. Przedewszystkiem jednak nie tracić odwagi: bez względu na to, czy wygramy, czy przegramy i myślny o tem, że przegrana też ma swoje dobre strony.

Wracając do tematu tej rozmowy chcę powiedzieć na zakończenie, że w tenisie, tak samo jak w każdej innej dziedzinie życia czy wiedzy, nastawie nie psychiczne człowieka polepsza się z każdym pokoleniem.

Martwy sezon we Lwowie

Fatalna organizacja kalendarza imprez sportowych

Nie wiemy jak jest gdzie indziej, jeśli jednak we wszystkich ośrodkach sportowych Polski kluby wykazują tak wielki zmysł praktyczności i racjonalnej współpracy jak we Lwowie, to nie dziwny jest, że finansowa sytuacja ich jest zgoła niewesoła.

Od miesiąca panuje we Lwowie na polu imprez sportowych prawie zupełna pustość. Piłkarze ligowi odpoczywają, a jeśli grają, to poza boiskami rodzinnego miasta, tenniści rozjechali się po uzdrowiskach, lekkoatleci odpoczywają po wycieczkach „trudach” wiosennego sezonu i dla pozorów udają od czasu do czasu, że coś robią, pływacy w ogóle zapomnieli o sezonie. A pamiętamy przecież już w bież. roku gnie, w których nie wiedzieliśmy, że dokąd wprawi skierować kroki, ty le było interesujących zawodów. Ta dziwna gospodarka, a raczej marnotrawstwo terminowe nasuwa mimowolnie refleksje na temat zużycia, braku umiejętności organizowania współpracy. Istniał wprawdzie kiedyś projekt zorganizowania na terenie Lwowa jakiejś komisji porozumiewawczej wszystkich uprawianych tutaj dziedzin sportu, ale nie doczekał on się realizacji.

Nie jest dobrze.

Lekkoatletyka lwowska jest wciąż nieszczęsnym kopciuszkiem, nie mogącym doczekać się należytej opieki. Przed rokiem i dwoma

Dyskwalifikacja Sperlinga — wywołala żywe poruszenie w krakowskich sferach sportowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż należało on do najbardziej lubianych sportowców w grodzie podwawelskim. Gracz ten występujący 17 lat w pierwszej drużynie Carovii, nie był ani razu karany przez władze sportowe. Natomiast posiada srebrny medal PZPN-u, jaki otrzymał tylko dwóch graczy jeszcze, t. j. Kuchar i Kaluza, dalej został odznaczony srebrnym Krzyżem zasługi, a ośmno złotą Odznaką Jubileuszową Carovii.

Jak się dowiadujemy, Carovia wniosła w tej sprawie protest oparty na przesłuchaniu Sperlinga, który ab solutnie zaprzecza zarzucanym mu czynom, jak również innych graczy, którzy byli podówczas na boisku.

Mecze reprezentacji Krakowa. Spotkanie Górny Śląsk — Kraków nie odbędzie się w tym roku. Natomiast Lwów — Kraków o pułk inż. Zelenkiego odbędzie się 4 września we Lwowie. Mecze wyjazdowe do Holandii zostały narazie odłożone i odbędzie się w zimie lub na wiosnę roku przyszłego.

Turniej jubileuszowy Hakoahu krakowskiego obejmuje rozgrywki piłkarskie. Każda gra trwa 15 minut i biera w niej udział zespoły 7-mio osobowe. Do turnieju zgłosiły się Garbarnia i Wisła z ligowych drużyn, Wawel, Podgórze, Makkabi, Legia, Zwierzyniecki, Korona z A klasy oraz 16 drużyn B i C klasy.

laty zdawało się, że wreszcie wkroczyliśmy na drogę poprawy, tymczasem bieżący sezon nastroja nas znów sceptycznie. Chętnych i utalentowanych zawodników nie brak. W tej czy owej dyscyplinie zanotować można nawet wcale piękne postępy, jednak w sumie — graca nie idzie. Brak jest ludzi do organizacji, pozatem jednak wysiłki rozbijają się może i o bierny opór klubów wobec oplakanej sytuacji finansowej.

Jest kapielisko, niema sportu.

Nareszcie doczekaliśmy się uroczystego otwarcia kapieliska 26 p. n. Nowa placówka przebojem

wprost zdobyła Lwów. Basen i plaża na Kleparowie cieszą się taką frekwencją, że zachodzi potrzeba ustawiania specjalnych posterunków policyjnych, by zapobiec natłokowi.

Niestety, jednak dotychczas nie skorzystał na niej sport oływacki, po dzień dzisiejszy nie urządzono na stadionie 26 p.n. ani żadnych zawodów.

Kto będzie mistrzem?

Jedyna emocja piłkarska jest, o bok wyczuł się w rezerwie z zawodów pozwalawskich, finał o mistrzostwo klasy A, w którym uczestniczy Polonia z Przemysła,

Automobiliści polscy w Czechach

na „Masarykovym Okruhu”

Brno, w sierpniu

Od szeregu tygodni, ba! miesięcy żyje Brno zbliżającymi się wielkimi zawodami automobilowymi — „Masarykovym Okruhem”.

Jest to jedna z największych imprez samochodowych Europy; trasa jej prowadzi przez podmiejskie szosy wśród górzystych okolic, o 200-metrowej różnicy wzniesień, na przestrzeni 500 km. Do wysiłku od dwu lat stała elita europejskich kierowców. W ub. roku w doborowej konkurencji wygrał Francuz Chiron, przed Stuckiem i s. p. von Morgenem, podczas gdy wszyscy Włosi z Nuvoletti, Borzichini, Fagioli na czele, oraz Carciola wysiłek nie ukończyli. Ten sam los spotkał i jedynego reprezentanta automobilizmu polskiego — Januszewskiego.

Konkurencja w r. b. przedstawia się jeszcze bardziej imponująca. Kroczać od zwycięstwa do zwycięstwa dźwignie Alfa Romeo w składzie Nuvoletti, Carciola, Borzichini, przeciwstawi Bugatti swych najlepszych kierowców z Chironem, Dreyfusem, Varzim, Lehoux

na czele.

Na liście zgłoszeń figuruje też i Stuck, słynny Campari, Sienia, Fagioli i wielu innych. Poważniej niż w ub. roku reprezentowana będzie i Polska.

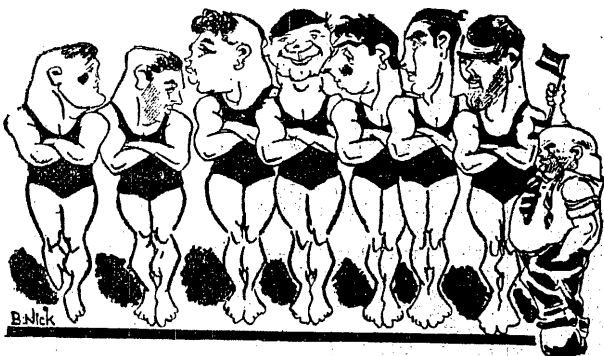
Do wysiłku w kategorii do 1500 ccm. zgłosili się Ripper i Holuj. Kraja pogłoski, że Ripperowi oddał swój wóz do dyspozycji świetny kierowca czeski Florian Schmidt, który, do wysiłku stawiać nie może, choć jest zgłoszony.

Pozatem do wysiłku staną na i p. Koźmianowa, która w ub. roku na „Masarykovym Okruhu” była obecna, jedynie w charakterze widza.

Polskim zawodnikom w Brnie, towarzyszyć będzie licznie kolonia polska. Małopolski Klub Automobilowy ze Lwowa zapowiada przyjazd 40 osób na 10 wozach, Śląsk około 200 osób. Kraków też nie zostaje w tyle.

Będzie nas mało w tłumie 200.000 widzów, ale zawsze dostatecznie by podtrzymać ducha polskich kierowców.

m. lip.



Mistrzowie Olimpiady — waterpoliści węgierscy w karykaturze.

TADEUSZ SEMADENI

O „primadonnach” w sporcie

Jedną z plag sportu są primadonny. Każdy kierownik klubu czy związek ma z nimi do czynienia. Każda jednostka mająca aspiracje do wyników sportowych trafia na swoje primadonny, mniejsze lub większe, mniej lub więcej szkodliwe. A biada tym, którzy nie potrafią swym pupilem pokazać silnej reki i ukroczyć „focy” w zarodku. Każda primadonna sportowa ma bowiem to do siebie, iż staje się tem więcej narowista, im bardziej jej ulegać.

Co to jest właściwie ta „primadonna” sportowa? Definicja jest prosta: człowiek, którego wyniki sportowe wyrosły niewspółmiernie do jego inteligencji i wewnętrznej kultury.

Primadonny nie trzeba identyfikować ze sprytnymi szantażystami, którzy lubią i umieją wyłknąć swoje dskontować za-

bręczącą gotówkę. Te kochane primadonny nie zawsze są interesowne. Czasem, prosto kieruje nimi, choć wyzysk swą przewagę nad znikomym kierownikiem klubowym przez stawianie fantastycznych wymagań. Taki matolek, któremu wyniki uderzyły do głowy, zaczyna prosić kaprysić. Nawet może nie chce zarobić, ale chce, żeby o jego start zabiegano jak o łaskę.

Te manjery primadonny są w sporcie charakterystyczne dla ludzi, którzy podświadomie czują, że w życiu poza sportem nie robią i beda tam małym zerk. Korzystają póki czas, by choć w sporcie mieć innym popuszc trochę krew swemi kaprysami.

Znałem pewnego zawodnika, pewnego rodzaju curiosum między innymi primadonnami —

który zapewniał związek, że jego chlebodawca pod żadnym pozorem nie dałby mu urlopu na wyjazd z reprezentacją zagranicę. Uruchomiono czempredę aparat protekcji — rektor — prezydent miasta — i okazało się, że fabrykant nie robił wogóle żadnych trudności.

O co więc chodziło? O to, żeby chlebodawca — wiedział z kim ma do czynienia, że za tym skromnym pracownikiem wstawia się w interesie Państwa „wysokopostawione” osoby!

Jeżeli chodzi o klasyfikowanie „primadonny” — to przede wszystkim przyjąć należy podział na szkodliwe i nieszkodliwe. Nieszkodliwy, to taki sobie tuman, co bez chęci zysku i bez zbyt długiego uporu chce tylko trochę pokazać kim on jest i co mógłby zrobić, gdyby chciał. Jeżeli z takim postępować umiejętnie — uznać część żądań primadonny za słuszne i uczynić im zadość — a pozostałym odmówić — to taki pan czy pani daje się dobrze prowadzić.

Bardziej niebezpieczne są primadonny szkodliwe — takie, któ-

re nie ustają, póki nie postawia na swoim. A wymagania mają nie do przyjęcia i prztem rosnące w miarę ustępowania. Na takie primadonny jest jedna recepta: nie ustępować ani na centymetr (części — ani o grosz) nie dać się szantażować od samego początku i próbować szantażować bezwzględnie, choćby to miało pociągnąć za sobą przegrane meczu, czy oddanie pułhu.

Inny podział „primadonny” można przyjąć na mądre i głupie. Mądre (raczej sprytnie) primadonny to te, które wiedzą, czego chcą i czego mogą chcieć. Z temi przynajmniej można gadać i drogą dyplomatycznych układów znaleźć jakiś modus vivendi. Zawsze przecież stare przysłowie mówi, że lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.

Gorzej jest z głupimi primadonnami. Już nieśmiertelny Goethe przecież konstatawał, że „mit der Dummheit kämpfen Götter selbst vergebens” — z głupotą nawet bogowie walczą nadaremnie.

Primadonna głupia, to taki numer, który nie wie czego chce i nie zdaje sobie sprawy, że dany moment jest dla fanaberi najmniej odpowiedni. Taka primadonna nie rozumie, że nie ma czym wojować wtedy, kiedy jest w lichej formie, kiedy się poniosło szereg klesk. Taki typ nie rozumie np., że kiedy jakiś mecz jest i tak zgóry przegrany — nie pora na straszenie niestartowaniem. Wtedy taki szantaż „nie bierze”.

Chodzą sobie po świecie takie typki i obrażają się, nie wiedząc tylko na kogo i o co i chcą startować. Czekały sobie zaproszeń, próśb, i... ofert.

★

Na wszystkie primadonny bez względu na ich przdział klasyfikacyjny lekarstwo jest tylko jedno: twarda ręka. Większość organizacji popelnia jeden tylko stale błąd: zdobywa się na twardą rękę wobec małych pło-tek, a okazuje haniebną uległość wobec grubych szczupaków.

Ale są i mądrzejsi. Pouczają-

ca jest historia z pływactwa węgierskiego. Oto w latach 1921-1923 był sobie taki pan Bela Eperjessy, rekordzista Węgier na wszystkich dystansach od 50 do 1500 mtr., rekordzista Europy na 1000 mtr., coś 1:02 na setkę, a więc na owe czasy as autowyy, na którym związkowi chyba dostatecznie zależało.

I ten pan Eperjessy uważał, że może odmówić związkowi startowania w reprezentacji bez podania motywów. Rezultat: dyskwalifikacja dożywotnia — Troche surowo...

Ala przyszła amnestia, karę darowano. I następnym razem pan Eperjessy zrobił to samo. Teraz już nie było amnestii. I odtąd nazwisko tego asa, który robił 1:02 wtedy, gdy Barany kreślił się koło 1:10 — tego asa, który mógł zostać mistrzem olimpijskim — zniknęło raz na zawsze z rubryk pływackich pism sportowych.

Pływactwo węgierskie prędko się po tej stracie pocieszyło, i odtąd nie grasia tam primadonny.

Pouczająca historia.

Jak walczył Siedlecki w Los Angeles

Dzieje niepowodzeń i załamania się mistrza Polski w dziesięcioboju

Na 100 mtr. Siedlecki zrobił czas dużo gorszy, niż w Warszawie. W jego serii startowali Berra i Yriola, przyczem Polak przyszedł na drugim miejscu, ustępując 6 metrów Berra, ale zato bijąc pewnie Finna. Mierzenie czasów nie stało na olimpijskim poziomie. Dimsa wygrał swój przedbieg o 2 mtr. przed Wegnerem i Sievertem, a zaliczono im wszystkim ten sam czas 11,4 sek. Naskutek interwencji delegata lotewskiego obniżono „na oko” wynik Dimsy do 11,3 sek.

Skok w dal był jak na Siedleckiego dobry. W stosunku do wyniku rekordowego warszawskiego ozna- cza on nawet pewną poprawę, nie wyrównuje jednak straty wywołanej złą setką. Siedlecki miał następujące skoki: 648 — przekroczony, 621 i 649 cm.

Po dwu punktach prowadził Charles przed Berra, Jarvinenem i Sievertem. Siedleckiego typujemy na 6 — 8 miejscu ze względu na dobre rzuty.

Siedlecki powinien był rzucić kulą o 30 — 40 cm. dalej. Wynik jego: 13,55 — 13,50 — 12,73 mtr. Po trzech konkurencjach prowadził Dimsa przed Bauschem, Sievertem, Jarvinenem i Charles, Siedlecki na ósmym miejscu. Za nim jest mistrz olimpijski Yriola, Coffman, Bacsalmasi, Wegner i Hart.

W skoku wwyż Yriola był najwyraźniej bez formy. W Amsterdamie miał o 10 cm. więcej. Siedlecki robił zły początek, rzucając jako pierwszy zawodnik 165 cm. 170 cm. przechodził za pierwszym skokiem. Na 175 ma jeden skok dobry, ale zrzucił poprzeczkę nogą.

Na 400 mtr. zawodnicy biegali seriami po dwu i trzech. Siedlecki ma serię z Eberle i Hartem. Idzie za słabo pierwsze dwieście metrów i zostaje na ostatnim miejscu. W drugiej połowie wzmacnia tempo, mijając Harta i kończy bieg o 17 metrów za Eberle. Hart jest o 8 mtr. za Siedleckim i robi wrażenie, jakby za chwile miał skonać na bieżni.

Klasyfikacja po pięciu konkurencjach była: 1) Charles 4266,20 pkt., 2) Dimsa 4209,14 pkt., 3) Jarvinen 4163,76 pkt., 4) Sievert 4158,21 pkt., 5) Bausch 4029,35 pkt., 6) Eberle 3904,49 pkt., 7) Tisdall 3890,32 pkt., 8) Yriola 3883,51 pkt., 9) Coffman 3824,69 pkt., 10) Siedlecki 3779,49 pkt., 11) Wegner 3634,21 pkt., 12) Bacsalmasi 3572,19 pkt., 13) Hart (Pol. Afryka) 3447,10 pkt. Pamiętając o dobrym dysku i tyczce Siedleckiego, nie tracimy nadziei na 7 — 8 miejsce w klasyfikacji ogólnej.

W sobotę — upał straszny. Na try-

bumach ze dwa tysiące osób. Gorąco jest tak wielkie, że wszyscy widzącie uciekają z ławek i oglądają zawody z betonowych przejść i tułeli.

Na płotki Siedlecki biegnie znu-

żony, tylko że w płotkach Hart jest znakomity. Polak przechodzi o 7 mtr. za Afrykaninem, obalając po drodze jeden płotek. Czas Siedleckiego fatalny. W Polsce biegł on zawsze około 16,2

W dysku zawodnicy odrzucają podzielić się na dwie kategorie dziesięcioboiści: biegaczy i miotaczy. Sąd jedna grupa wystrubowała wyniki i druga — rzutów bez polecia. Siedlecki rzuca o 3

metry gorzej, niż powinien. Jest bez formy, przemęczony, przebiega coś o tem, że nie ma siły skończyć dziesięcioboi. Kolejka Polaka jest dopiero na szarym końcu i musi on czekać 20 minut na swój

rzut. Gorąco ponad 40 stopni.

Po rzucie dyskiem miotacz wywalczył sobie pierwsze miejsce: 1) Sievert, 2) Charles, 3) Bausch, 4) Dimsa, 5) Jarvinen, Siedlecki dziewiąty.

Wieczorem tego samego dnia od- bywa się dokończenie konkurencji. Jest już trochę chłodniej, jednak temperatura przypomina warszawskie linowe południe.

Siedlecki skacze o tyczce bardzo ciężko. 300 metry przechodzi za drugim razem, na 3,10 obcina się, odpada jako pierwszy zawodnik. Depresyjnie go to do ostateczności, ponieważ tyczka należała do najsilniejszych punktów Polaka (3,50 cm.). Zgłasza sędziom swoje usta- pienie i zrezygnowany słysza na try- bumach.

Obok podajemy tabelkę wyni- ków po 8-miu konkurencjach, t. j. w chwili wycofania się Siedlec- kiego. Łatwo obliczyć sobie, że na wet zmęczony i bez formy Siedlec- ki mógł być ósmy na Olimpiadzie. Nie jest to mało, jeśli się zważy, że 11-sie miejsce Cezika w Pary- żu uważane było za największy sukces lekkiej atletyki polskiej. Warto było kończyć.

Po skoku o tyczce skreślił sobie nogę w kostce Dimsa, który był wówczas na drugim miejscu w klasyfikacji ogólnej. Pomimo nie- słychanego bólu, Dimsa za wszel- ką cenę chciał startować dalej. Po gotowie lekarskiej zabandażował mu nogę i Lotysz próbował rzucić z miejsca, ale okazało się to nie- możliwym.

Tak skończył się dziesięciobój. Amerykanie odrzucili Bauscha mianem „Iron man” — żelaz- ny człowiek, bo też rzeczywiście silnie trzeba mieć nerwy i dobrze wyrobione mięśnie, żeby wygrać taką dyscyplinę — w tej konkuren- cji.

Interesującą wypada porówna- nie wyników Bauscha z fenome- nem indyjskim drugim Jimem — Thorpe.

Jim Thorpe (USA) 1912 r.: 100 mtr. 11,2, w dal 670, kula 12,97, wwyż 188, 400 mtr. 50,2, 110 płot- ki 15,6 tyczka 325 (dzwoniąca tycz- ka), oszczep 45,65, 1500 mtr. 4:40,1.

Jim Bausch (USA) 1932 r.: 100 mtr. 11,7, w dal 695, kula 15,32, wwyż 170, 400 mtr. 54,2, 110 płot- ki 16,2, dysk 44,58, tyczka 400, oszczep 61,91, 1500 mtr. 5:17.

Bausch wygrałby jak chciał. Przewaga około 700 punktów. Z tego wynika jedna nauka: w dziesię- cioboju opłaci się być miotaczem, niż biegaczem.

Wł. Grz.

Jan Erdman.

Do Belgradu na mistrzostwa

Jedzie pięć osad polskich

Miedzy 1 a 5 września odbę- dą się na Sawie (dopływ Du- naju) pod Białogrodem, doroczne mistrzostwa Eurov w wioślar- stwie.

W mistrzostwach tych nie we- żmie udziału elita wioślarstwa europejskiego, powracająca z Olimpiady, gdyż nie zdąży sta- wić się na starcie. Zresztą fakt ten był zgóry przewidziany, i zdaje się w niczem nie zmie- szczać szans poszczególnych państw, z których każde jest pozbawione tych osad, które się kwalifikowały do Los Angeles.

Polska, ciesząc się od czasów organizacji regat o mistrzostwo Eurov w Bydgoszczy (rok 1929), wielkim szacunkiem i wpływem w F. I. S. A. (Międzynarodowy Związek Wioślarski), przystępuje obecnie swą eks- pedycję wioślarską do pobratym- czej Jugosławii.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich postanowił obsa- dzić na mistrzostwach w Biało- grodzie pięć biegów, a mianowi-

cie: ósemki, czwórki, dwójki, dwójki podwójne i jedynki. Czwó- bez sternika i dwójek bez ster- nika nie wysyłamy, gdyż nasze osady mistrzowskie, zarówno bydgoska (czwórki), jakoteż pło- cka (dwójki), zdają się nie mieć dostatecznych szans.

Do Białogrodu pojedzie więc

dziewięciu wioślarzy z Pozna- nia, stanowiących ósemkę: M. Jakubowski, Z. Kasprzak, Br. Lange, R. Rataj, St. Jurkowski, W. Leporowski, M. Tułiszka, Wł. Tułiszka i sternik M. Bałcer, przyczem czterema ostatnimi (plus sternik) zostanie obsado- ne mistrzostwo czwórek.

Por. Zwirko na czele

lotu dookoła Europy

Lot określny samolotów tury- stycznych dookoła Europy dotarł już do Paryża, gdzie w dniu dzisiejszym jest obowiązkowy dzień odpoczynku, poczem 25 lotników wystartuje w dalszą drogę do Ber- lina przez Kopenhagę i Göteborg. Dotychczasowy bilans lotu jest dla nas bardzo korzystny. Oto z lotników polskich wycofał się je- dynie Orliński który miał drobny wypadek pod Cannes, i musiał la- dować, co wpłynęło ujemnie na je- go klasyfikację, a przy starcie z Lyonu dwukrotnie musiał zwracać z powodu mgły i w rezultacie wycofał się.

Z lotu wycofała się cała drużyna włoska, zdekompletowana dwoma wypadkami lotników Susteri i de Angeli (jeden śmiertelny) oraz wy- cofaniem się Donatiego. Włoscy nili to na rozkaz ministra lotnictwa gen. Balbo, gdyż aparaty ich wy- każyły zbyt małą wytrzymałość skrzydeł i groziły śmiertelnymi wypadkami wszystkim uczestni- kom.

W ten sposób na czoło klasyfi- kacji ogólnej po próbach technicz-

nych wysuneli się Polacy. Zwirko 245 pkt. i Karpinski 238 pkt., przed Niemcem Poss — 234 pkt., Fretz (Szwajcar) — 231 pkt. Hirth (Niem- cy) 230 pkt., Morzik (Niemcy) — 224 pkt., Cuno (Niemcy) 224 pkt., Bajani (Polska) 223 pkt., 16-ty jest Gedgowd (Polska) 198 pkt.

Już jednak pierwsze wyniki eta- pu Berlin — Rzym oraz Rzym — Bellinzona zmieniły dystanse kla- syfikacyjne. Zwirko miał przecięt- na szybkość 188 km. na godz., Kar- pinski tylko 175 km./godz., pod- czas gdy Niemiec Hirth miał 200 km./godz., Poss 195 km., Morzik — 199, Cuno — 198 km.

W tym stanie rzeczy Zwirko pro- wadzi w Bellinzonie z 411 pkt., przed Hirthem 410 pkt., Possem 409 pkt. Morzikiem 403 pkt., Cuno — 402 pkt., Karpinski spadł na dal- sze miejsce z 373 pkt. Ponieważ Karpinski musiał lądować pod Pa- ryzem z powodu braku benzyny zmniejszyło to jeszcze jego szan- se.

W tej chwili w locie uczestniczy jeszcze 25 lotników z których wszyscy przyjechali do Paryża.

Z Włocławka pojedzie rutyno- wana już w kilku spotkaniach międzynarodowych dwójka: H. Grabowski, W. Szelagowski, sternik H. Kawalec. Z Krakowa wreszcie — dwójka podwójna: R. Verej-Włodek i J. Ustupski, przyczem Verej startować bę- dzie również w mistrzostwie je- dynki.

Jakkolwiek regaty bydgoskie wykazały, że mamy dwie dwój- ki podwójne równorzędne, które uzyskały czas rewelacyjny, i że wobec tego należałoby właści- wie przeprowadzić jeszcze jedną dodatkową eliminację, to jednak P. Z. T. W. może ze względów praktycznych postanowił zakwa- lifikować osadę krakowską, gdyż można obsadzić ją dwoma biegi.

Sędzic z czasów, uczsanych na torze bydgoskim przez osa- dy, wyjeżdżające do Jugosła- wii, a zwłaszcza przez dwójkę podwójną, należałoby się spodzie- wać znacznego sukcesu osad polskich.

Wł. Grz.

Jan Erdman.

W obozie Polaków

Konsul Hulanicki, wielki miłośnik i były mistrz Polski w skokach do wody zaprzyjaźnił się ze wszystkimi sławami wioły i trampoliny. Korzy- stając z prerogatyw dobrego znajo- mego p. Hulanicki zaprosił do Polski trzech Amerykanów, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca w skokach z trampoliny: Galitzena — Rileya Smitha i Degenera.

Sympatyczny chłopcy chętnie przy- jęli zaproszenie. Właśnie w drugiej połowie kwietnia przyszłego roku ma być w Nowym Jorku, gdyby więc PZP dostarczył im bezpłatny prze- jazd (na „Pulaskim”), to z wielką radością odwiedzają Polskę.

Niemcy chcą zaprosić naszych lek- koatletów do Berlina. Chodziliby o Kusocińskiego, Helasza, Plawczyka, Walasiewiczównę i Weissównę.

Na kongresie IAAF, zatwierdzone- nastutek deklaracji złożonej przez kpt. Barana rekordy światowe Helja- za w kuli jednoręcz 16,05 mtr. i Ku- socińskiego na 4 mile 10:26 sek. Inne polskie rekordy światowe nie posiadają jeszcze protokołów (Antwer- pia 3 km.), bądź też zostały ustano- wione bez zachowania koniecznych formalności (kula oburącz).

Wśród wioślarzy panuje przesąd, że przed regatami nie należy się golić, ponieważ wpływa to niekorzystnie na formę osady i wynik regat. Nasi chłopcy wygrali swoje przedbiegi, mając obryzane szczeciny na bro- dzie.

Nie wiem, czy zachowanie wioślar- skiego obyczaju miało swój wpływ na wynik, to jednak pewne, że ostudziło zapal naszych lekkoatletów, które go- raco chciały zobaczyć wioślarską na dwa piękne zwycięstwa.

Na kongresie IAAF Finowie pora- dził usłowski bronić Niemiec. Wów- czas wstał delegat amerykański i o- świadczył:

— Poza sprawami, które przyto- czył na kongres delegat niemiecki, możemy ze swej strony przedłożyć dowody, że w czasie tournée po Sta- nach Zjednoczonych Nurni otrzymy- wał wszędzie większe sumy pieniężne. Powstał gwałt i histeria, a w dele- gacji fińskiej — konsternacja. Posta- nowiono nie poruszać już tej kwestii, uznając ją za przegrana.

Hall (USA) czyli „piękna Ewelina- ka”, doskonała sprinterka i płotkarka amerykańska, jest żoną i przed sze- ściu miesiącami urodziła synka. Nie przeszkadza jej to jednak w używa- niu znakomitych czasów (poniżej 12 sek.) w płotkach. Maż zawsze stoi na mecie i własnoręcznie odprowadza

piękną Ewelinkę do szatni.

W tramwaju niejednokrotnie wi- dzieć można charakterystyczny obra- zek: stary jegomość ustępuje miejsce młodemu dżentelmenowi z odznaką zawodniczą na klapie. Na podziękowa- nia odpowiada skromnie:

— Pan nie ma prawa się męczyć. Pan jutro biegnie, a ja mam do domu niedaleko.

Kolarstwo polskie znów się kompromituje

Fatalnie niedociągnięta organizacja „wyścigu do morza”

Po zakończeniu największego w tym roku wyścigu kolarskiego do Morza dochodzą obecnie do naszej wiadomości szczegóły o fatalnej organizacji tej, zdawałoby się najpi- ekniejszej imprezy kolarskiej sezo- nu, mającej zaczątek w I i II wy- ścigu dookoła Polski. Organizacja, spoczywająca w rękach W. O. Z. K., nie poszła śladami lat ubie- głych, rozpoczęła swe prace zbyt późno i doprowadziła do jeszcze jednego skandalu.

Ogół zawodników uskarża się na brak opieki pp. sędziów i gospodar- darzy, jak również na niejednako- we traktowanie wszystkich kolar- zy; byli uprzywilejowani tak w czasie wyścigu, jak i w czasie od- poczynków na etapach. Jednym podawano z szosy wodę do picia — innym (np. Kłusowiczowi) odmawia- no jej, gdyż woda ta przeznaczo- na była dla pewnego teamu fab- rycznego, któremu widocznie se- dziowie pozwolili, wbrew regula- minowi, podawać wodę.

Mistrz Polski Kłusowicz pono- dło uskarża się, że wszyscy jechali przeciwko niemu. Zawodników się nie bał, ale nie przypuszczał, że może być narażony na różne spe- cjalne trudności ze strony sędziów.

Ogół zawodników uskarża się na brak opieki pp. sędziów i gospodar- darzy, jak również na niejednako- we traktowanie wszystkich kolar- zy; byli uprzywilejowani tak w czasie wyścigu, jak i w czasie od- poczynków na etapach. Jednym podawano z szosy wodę do picia — innym (np. Kłusowiczowi) odmawia- no jej, gdyż woda ta przeznaczo- na była dla pewnego teamu fab- rycznego, któremu widocznie se- dziowie pozwolili, wbrew regula- minowi, podawać wodę.

Mistrz Polski Kłusowicz pono- dło uskarża się, że wszyscy jechali przeciwko niemu. Zawodników się nie bał, ale nie przypuszczał, że może być narażony na różne spe- cjalne trudności ze strony sędziów.

jadących na motocyklach. Kłoso- wicz stwierdza, że nagrody etapo- we były rozdzielane dopiero po zakończeniu wyścigu i ustaleniu miejsc przybycia zawodników. Dlatego najpiękniejsze nagrody do- stały się w ręce zawodników Le- gii.

To samo było z nagrodą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któ- ra powinna przebiec być przeznaczo- na dla zwycięzcy wyścigu Radkego, a nie dla zwycięzcy o- statniego etapu Miława — Warsza- wa, Michałaka.

Nie dziwnego, że wśród zawo- dników zapanowało wielkie rozgo- rzenie.

A teraz drugi kwiatek. Auto se- dziowskie należało na jadącego na czoło z Oleckim Korsak-Zale- skiego, łamiąc mu koło. Zaleski stracił 5 minut 40 sekund, stwier- dzonych przez 3-ch członków Kom. Sędziowskiej, na założenie nowe- go koła, i zaczął dopędzać czo-

łówek, co mu się jednak nie udało. Kierownictwo wyścigu początko- wo nie chciało mu odliczyć utra- conych, z winy sędziów, cennych minut, dopiero po burzliwych na- radach odliczyło mu 4 minuty.

Dlaczego nie całe 5:40? Skut- kiem tego Korsak-Zaleski stracił pierwsze miejsce w ogólnej klasy- fikacji.

Jeśli chodzi o punkty etapowe, to najbardziej zawodnicy narze- kają na Gdynię, gdzie przede- wszystkim meta była na 3 km. przed miastem, a na mecie nikogo z publicznością. Propagandowa wiec- strona wyścigu całkowicie zawio- dła. Nocleg znowu był 4 km. za miastem i to nocleg, pozał się Bo- że! Brudna śloma z kilkoma zale- dźwie prześcierałami! O parę kro- ków od miejsca noclegu stoi Ho- tel Emigracyjny, w którym było 600 wolnych łóżek po 50 groszy od osoby. Kierownicy wyścigu je- dnak nie zgodzili się na przeniesie-

nie zawodników do tego hotelu. Na domiar złego auto bagażowe zepsu- ło się i przyjechało do Gdyni do- piero o 4-ej rano. Zawodnicy, nie mając ubrań, byli uniemożliwieni przez resztę dnia.

Zwycięstwo na tym etapie pozosta- wiała dużo do życzenia, dość wspomnieć, że kilkunastu zawodni- ków chorowało skutkiem zatrucia. Na punktach etapowych zawodnicy byli przeważnie pozostawiani sa- mi sobie, gdyż kierownictwo wy- ścigu zaraz po zakończeniu etapu udawało się na miasto.

Nic też dziwnego, że starty do etapów następnych odbywały się dopiero koło południa, a więc: we Włocławku o 11 rano, w Grudzia- dzu o 8 rano (wyjątek!), w Gdyni o 1 w poł., w Starogardzie o 11 i pół rano i w Mławie o 1 w poł. Podczas największego upału!

Finał wyścigu zapowiadany był na godz. 3 po poł., a czołówka wpadła na tor Legii dopiero około 7-ej wiecz., już przy zmierzchu. Go- dziny przyjazdu na etapy nie były zgóry ustalone i dlatego na mecie w żadnym mieście nie było zah- terosowania.

Główna uroczystość czerpania wody morskiej odbyła się w ra- mach „domowych” bez udziału pu- bliczności i przedstawicieli władz i również była odkładana z godzi- ny na godzinę.

W sprawie fatalnej organizacji wyścigu do Morza, wystąpiła do Zarządu P. Z. T. K. zawodnicy, bio- racy udział w wyścigu, jak rów- nież Zarząd Łódzkiego Okręg. Zw. Kolarskiego.

Ostatnie kroki w Ameryce

Wspaniałe przyjęcie w Filadelfii

FILADELFA. 24.8. Tel. wł. Zasypano nas tu znowu przyje- ciami, bijąc dotychczasowe re- kordy gościnności. Na salę Ku- sociński wszedł wraz z miss Po- lonją Stanów Zjednoczonych. A potem przyszły mowy, mowy, entuzjastyczne, rozrzucające, poważne, dowcipne. Jesteśmy

już nasyceni tem wszystkim i zadowoleni, że się tu już skoń- czyło. W Nowym Yorku będzie spokój.

Przy wyjściu z przyjęcia cze- kało na nas trzydziście samo- chodów. W tłoku nastąpiło za- rzenie, Braun i Ślajak wyszli bez szwanku, towarzyszącą im Polka doznała kontuzji nogi.

Kronika olimpijska

Ani jednego fałszu nie było na zawodach pływackich, jeszcze jeden rekord tej rekordowej Olimpiady.

Zawodnicy angielscy przed decydu- jącymi spotkaniami wachali jakieś ta- jemnicze flakoniki. Nie wszystkim to pomagało, w paru wypadkach doława- ła jednak Brytyjczykom w sposób ta- jemniczy siła na finiszu. Hampson przecięł tylko heroicznym wysiłkiem zwyciężył Wilsona na 800 mtr.

Wszystko byłoby w porządku, przy- zwoleń jest jeszcze bowiem do wspa- niatego finiszu Brytyjczyków, gdyby nie rozpaczała ich forma po ukon- czeniu biegu i nie owe tajemnicze flako- niki. Hampson zemstał zaraz po bie- gu, a potem jeszcze dwa razy w szat- ni. Cornesa znieśliśmy z boiska. Tym- czasem Wilson był zaledwie normal- nie zmęczony.

Czyżby Angliści uciekali się do tak niesportowego środka podniecającego jak doping?

Francja nie stanęła, jak wiadomo, do rozrywki drużynowych w szabl- toriake drogę do finału Włochom i A- meryce. A jednak na miejscu w Los Angeles było czterech szablistów fran- cuskich gotowych do walki. Okazało się jednak, że jeden z nich, de Pignol, pojechał na Ocean wykorzystując sto- sunki osobiste w podsekretariacie wy- chowania fizycznego, gdyż związek nie wyznaczył go do reprezentacji.

To też związek wypowiedział wojnę ministerstwu wychowania fizycznego i zabronił startować de Pignolowi, co zmieniło Francję do wycofania swej drużyny z walk szablowych.

Protekcja de Pignola nie przysła- na się na nic. Ale co zobaczył Ame- ryka, to zobaczył.

Czterech Francuzów w sprytny spo- sób rozwiązało trudny problem komu- nikacji w Los Angeles. Oto zakupili oni samochód za 45 dolarów z tem, że po dwu tygodniach oddorządzą go za 15 dolarów. Ponieważ Amerykański Komitet Olimpijski dostarczał darmo benzynę i oliwę, trzy tygodnie prze- jazdkę samochodowej po Los Angeles kosztowały Francuzów 30 dolarów, t. j. 300 złotych. Chyba warto.

Na bieżnie olimpijskiej przed zawo- dami nie miał być wstępu. Owszem, można ją było obejrzeć, ale zmierz- cja wlasnymi krokami było surowo wzbronione. Dziwnym zbiegiem oko- licznosci zakaz ten obeszli jedynie A- merykanie. Schowali się pod ubrania- mi panowie z kolcami i gdy wypuszczo- no ich dla obejrzenia stadionu włożyli przedko panowie „na” nogi i przebrali kilka sprintów. Dozorcy dżwięż póź- no spostrzegli się w podstępne.

Aż 8 wypadków ataków ślepiej kły- ki zanotowały kroniki wioski olimpi- jskiej: w dwu wypadkach trzeba było przystąpić natychmiast do operacji.

Musiałoby nadesłać do obozu Włó- chów depesze, wyrażając niezado- wolenie z małej ilości zwycięstw olim- pijskich.

Inż. Meyerhoff, kapitan związkowy PZLT, ustąpił z zajmowanego stano- wiska i w nadchodzący piątek ode- będzie się zebranie Zarządu PZLT celem wyboru następcy.

Świetny start wioślarzy polskich

Osady amerykańskie wyeliminowane przez naszą czwórkę i dwójkę

Los Angeles, 9 sierpnia '32.
Dzisiejszy dzień poświęciliśmy wioślarskiemu. Na Long Beach Marine Stadium rozpoczęły się eliminacje, w których Polska brała udział.

Nie pamiętam, czy pisałem już coś o torze wioślarskim.

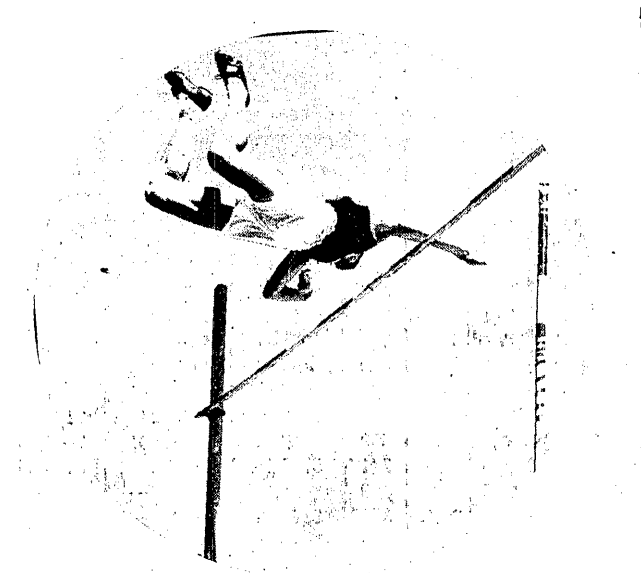
Z trybun widać dobrze tor na ostatnich 500 metrach. Resztę można obserwować za pomocą lornetki, jednak ze względu na skrót perspektywiczny niema mowy, by można było ocenić, która osada prowadzi bieg i z jaką przewagą. W tych sprawach trzeba wierzyć słowom zapowiadacza, który zresztą mówi dużo i chętnie, choć nie zawsze dostatecznie wyraźnie. Spikerem jest tu niejaki p. King, szlakowy mistrzowskiej ósemki USA w 1930 roku. Jest więc dostateczną gwarancją fachowej „obsługi” informacyjnej.

Wiadomości z toru są podawane z czterech punktów w czasie biegu, tak że ostatecznie przy odrobinie fantazji można sobie doskonale odtworzyć przebieg wyścigu i walkę o zwycięstwo.

Zaczynamy program od czwórki ze sternikiem. Dwa przedbiegi. W pierwszym startują: Niemcy, Włochy, Brazylia i Nowa Zelandia. Faworytem jest dwukrotny mistrz Europy, znakomita osada Capo d'Istria.

Walka rozegrała się między Niemcami i Włochami. Włosi mieli lepszy tor, mniej narażony na powiewy przeciwnego, choć lekkiego wiatru. Prowadzą cały czas Włosi, jednak Niemcy następują im na pięty. Nieskazitelną technicznie czwórką Berliner Ruderclubu wiosłuje znakomicie, jednak Włosi dają o 4 pociągnięcia więcej i są efektywniejsi. W pewnym momencie Niemcy stracili półtora łodzi do „Azzuri”, jednak na finiszu odrabiają częściowo straconą odległość i przegrywają o trzy czwarte.

W przedbiegu drugim jadą: USA, Polska i Japonia. Japonia we wszystkich kategoriach lo-



SHUHEI NISHIDA (JAPONIA) skoczył o tyczce 430. i wtargnął w ten sposób w domowe Amerykan, zajmując drugie miejsce za Millerem.

dzi jest lekceważona przez fachowców. Zresztą ich trener oświadczył oficjalnie, że „proszę się z nas nie śmiać, bo myśmy przyjechali do Los Angeles dla nauki”. Od tego czasu nikt się z małych Japończyków nie śmieje, ale też nikt się z nimi nie liczy. Wobec tego horoskopy kazały oczekiwać walki USA z Polską.

Ze startu wyskakuje osada amerykańska, tuż za nią Polacy, potem Japonia. Po kilkunastu uderzeniach Polacy są już jednak na czele. Spiker ogłasza: Polska wysunęła się na czoło.

Na 500 metrach Polska prowadzi, mając USA o pół łodzi i Japonię o łódź. Utrzymujemy tę przewagę na następnym odcinku. Spiker relacjonuje zdenerwowany:

— Polska jeszcze prowadzi. Na 1,000 metrów jesteśmy o łódź. Tempo 36 uderzeń na mi-

nucie. USA — 38. Dojeżdżają do pierwszych trybun. Tłumy ryczą i zachęcają Amerykanów do walki. Podnoszą tempo do 42 i systematycznie zbliżają się do naszej łodzi. Na 1,600 metrów wysuwają swój dziób. Prowadzą.

— Polska druga. Prowadzą Stanów.

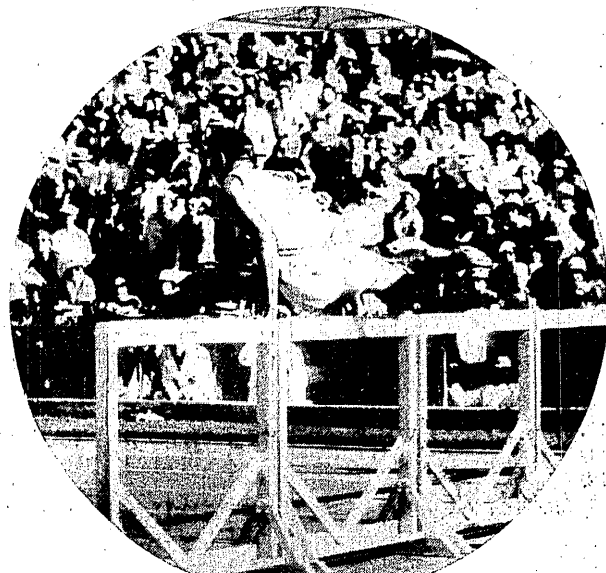
Brawa, krzyki. Ale nasi dają „dziesięć mocnych” — i Amerykanie wypompowani dochodzeniem, zostają w tyle. Polska jedzie na 40 pociągnięć. Na ostatnich 300 metrach USA raz jeszcze podejmuje próbę minienia naszej łodzi i odrabia nawet część straconego terenu, ale Polacy robią finisz i kończą zwycięsko o dwie trzecie długości. Oklaski słabe i raczej chyba za ładną walkę USA na finiszu, niż za polskie zwycięstwo.

Czwórka nasza przysłała do mety wypompowana. Miała dyspozycję jechać na maximum możliwości, no i przeciwnik też nie pozwolił na odpoczynek. Najbardziej zmęczeni wyglądali Szlask i Kobylński; Braun dołbry, Urban bardzo wtrzymali.

Z Urbanem było zresztą trochę kłopotu przed regatami, bo ważył przeszło 90 kilo i porósł pięknie tłuszczem. Trzeba było koniecznie strenować nadwyżkę, a co tu można robić, kiedy na dworze takie piekno gorąco. Chłopiec bronił się jak mógł, walczył z żarciem o każdy funt swego ciała, wreszcie musiał ustąpić i z prawdziwym poświęceniem i zaparciem się biegał po skwarze aż rzucił 5 kilo.

Zresztą zmęczenie naszej czwórki było stosunkowo nieznacznym w stosunku do Włochów i Niemców. Tamci zarznie li się nawzajem. O P mecie obie osady położyły się bezwładnie na wiosłach.

Natychmiast po ukończeniu tego biegu startują dwójki bez sternika. W pierwszym przedbiegu znowu są Polacy. Przeciwnikami Budzińskiego i Mikołajczaka są Francuzi (bracia



GEORG SALINGER (USA) bezkonkurencyjny plotkarz Olimpiady demonstruje nieskazitelny styl.

Vandernotte) i Amerykanie (bracia Clark).

Faworytami w tym biegu są Francuzi — przynajmniej we własnym mniemaniu. Polska dzieli szatnie z Francją. Braciszki Vandernotte opowiadali nam, że właściwie dzisiaj między temi dwiema osadami odbywa się faktyczny finał wyścigu i dawali delikatnie do zrozumienia, że ten rzekomy finał wygrała prawdopodobnie oni.

Budziński i Mikołajczak słuchali wszystkiego spokojnie i tylko w prywatnych rozmowach z nami przypominali, że Francuzi w tej samej kategorii zajęli trzecie miejsce w Liege (gdzie Polska zdobyła mistrzostwo Europy) i że wówczas się działo już na szlaku starszy Vandernotte. Dlaczegożby teraz mieli być nie do pokonania. USA uważane były za najsłabsze w tym, trzecim i okazuje się, że ta ocena odpowiadała rzeczywistości.

Polska wychodzi ze startu na 40 uderzeń. Prowadzimy od pierwszej chwili. Na 500 mtr. nasza dwójka ma przewagę łodzi nad USA. Francja na trzeciej pozycji tuż tuż. Na 1,000 mtr. Polska jest o długość przed Francją, o trzy długości przed Stanami. Nasza dwójka jedzie spokojnie (32 uderzenia), długie mi pociągnięcia, podczas gdy Francuzi denerwują się i wzmacniają tempo do 36, a Amerykanie nawet do 40-stu. Do czterdziestu — i nie.

Finisz nasz jest szybszy, na 36 — 38 pociągnięć. Francuzi wyłażą ze skór, nasi robią wrażenie, jakby oceniali jak daleko są przeciwnicy i jechali tylko na wygraną. Kończą nie zmęczeni o pół długości przed Francją i o trzy długości przed USA.

Mamy nieszczęście, że poraz drugi eliminujemy Stanów Zjednoczone. Tym razem wprawdzie oklaski są o wiele większe, niż w poprzednim biegu, jednak publiczność bije się bez serca i bez przekonania. Wrażenie po ko-

ska jeszcze prowadzi”, jak to robił w czwórkach, ponieważ przekonał się, że czasami Polska może prowadzić „jeszcze” do samej mety. A w następnym przedbiegu, gdzie startują Anglicy, zapowiadacz chce podkreślić ich wysoką klasę mowy:

— Wielka Brytania wiosłuje zupełnie jak Polska. Doskonale klasyczny styl, długie spokojne pociągnięcia, wypracowana do ostateczności technika. Wobec tego, że szlakowy mistrzowski ósemki amerykańskiej chwalił przez podobne porównania osadę, która wygrała dwukrotnie Silver Goblet w Henley — rekomendacja jest najzupełniej wystarczająca.

W przedbiegu drugim Anglicy Stiles i Thompson prowadzą od startu do mety. Nie są jednak bezkonkurencyjni. Nowa Zelandia jest doskonała i właściwie aż do 1,700 metrów bieg jest otwarty. Holandia od początku wiosłuje na ostatniej pozycji.

Wszystkie trzy osady mają czas lepszy od Polski, która wygrała tamten przedbieg. Okazuje się, żeśmy wylosowali bardzo szczęśliwie.

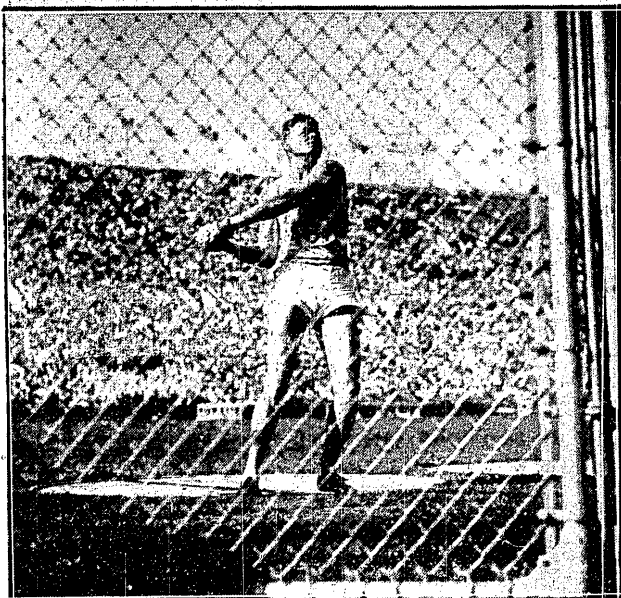
Nie znaczy to jednak, żeby te trzy osady były lepsze od poznańskich. Nasza dwójka miała jeszcze rezerwy siły i niewątpliwie w ostrej walce zdołałaby polepszyć swój czas. Pomimo to jednak uzyskanie czasu angielskiego nie wydaje się możliwym. Mikołajczak mówi wprost:

— Wygrało się dobrze. Teraz jak mi dadzą drugie miejsce na piękne oczy, to zgodzę się nie startować w finale.

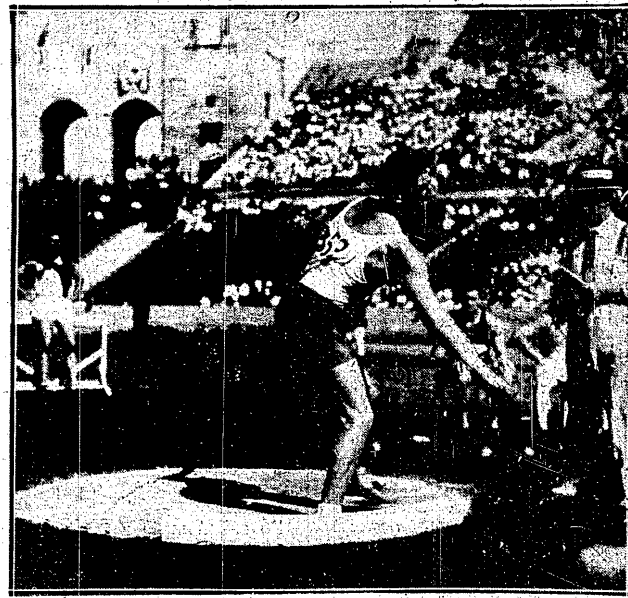
On uważa więc Anglików za nie do pobicia. Ale w tej chwili odzywa się nasz unarciuch Budziński:

— A ja bym się nie zgodził. Nie wiem, czy wygramy, czy przegramy w finale z Anglikami, ale nigdy bym nie oddał im pierwszego miejsca bez walki.

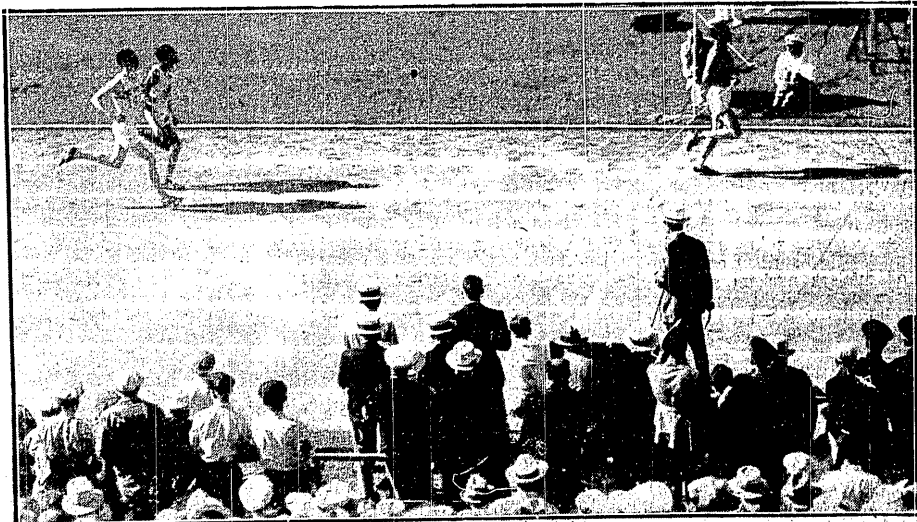
Jan Erdman.



POLAK W BARWACH USA Zaremba zajął trzecie miejsce w rzucie młotem.



HELJASZ NA STADJONIE OLIMPIJSKIM w czasie podjęcia kuli. Z tyłu stoi Järvinen.



BECCALI TRIUMFUJE NA 1500 MTR. Z tyłu toczą zaciętą walkę Cornes (Anglia) i Edwards (Kanada) rozstrzygniętą przez Anglika z przewagą pół.



REWELACJA OLIMPIADY — TISDALL wygrywa 400 mtr. przez plotki przed Hardinem, Taylorem (USA) i Burghleyem (Anglia).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S. A. Warszawa. Marszałkowska 35/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12-2.